ROK XIV. Nr. 88 (4050) WILNO, czwartek 1 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Orientacja niemiecka i orientacje w ogóle

Wśród ludzi, odznaczających się dużą odwagą cywilną niewątpliwie niepoślednie miejsce należy się p. Władysławowi Studnickiemu. Posuwa się on tak daleko często, że w ogóle nie wiadomo, czy to jest tylko odwaga cywilna, czy raczej szukanie stanowiska innego niż pogląd najbardziej rozpowszechniony, a więc czy nie jest to bicie na oryginalność. Na to pytanie trudno by mi było dać odpowiedź, zwłaszcza, że odpowiedź ta nie jest tu konieczna.

Ostatnia książka p. Studnickiego p. t. „Ludzie—idee i czyny“ jest dla mnie tylko bodźcem do wypowiedzenia się zasadniczo na temat poruszony w pierwszym rozdziale tej książki, na temat, z którym nazwisko Studnickiego związało się niepodzielnie, a mianowicie na temat tego czy Polacy powinni czy nie powinni być germanofilami.

Studnicki mówi wyraźnie, że jest germanofilem. To stanowisko jak nić czerwona przewija się przez wszystkie jego książki i przez wszystkie rozdziały jego książek. No i gdzie, jak gdzie, ale przede wszystkim w Wilnie książki te wywierają wielki wpływ na ludzi.

Nie na tak zwanego „szarego człowieka“ bo szary człowiek książek Studnickiego nie czyta, ale na elitę i ludzi interesujących się polityką.

P. Cat — Mackiewicz na przykład niewątpliwie pozostaje pod dużym wpływem myśli politycznej p. Studnickiego, no, ale znalazłoby się oczywiście i wielu innych.

Przez nich idee Studnickiego promieniują na szerszy ogół.

Uzasadnieniu swego stanowiska Studnicki poświęcił już wiele miejsca w licznych dziełach i rozprawach, to też nie mogę pretendować do ścisłości w odtworzeniu tego uzasadnienia w paru zdaniach. Nie będzie jednak dużego błędu, jeżeli ujmę to w taki sposób:

Polska ma dwóch silniejszych od siebie sąsiadów: Rosję i Niemcy. Walczyć z dwoma sąsiadami naraz niepodobna, na wypadek wojny trzeba więc mieć zapewnioną pomoc przynajmniej jednego, wówczas z drugim można się zmierzyć. Skoro zaś już trzeba wybierać, wybór musi paść na Niemcy. Studnicki uważa, że Niemcy przedstawiają dla Polski mniejsze niebezpieczeństwo pod względem możliwości ekspansji kulturalnej, uważa że rozrodczość ludności polskiej w porównaniu z rozrodczością Niemców zapewnia nam przewagę nad nimi na dłuższą metę, podczas gdy odwrotnie, przymierze z Rosją zagraża nam pod względem ustrojowym i kulturalnym. Przeciwko orientacji rosyjskiej przemawiają również i względy historyczne, a więc przykłady różne poczynając od Targowicy, a kończąc na ugodowcach narodowej demokracji przed wojną światową i w czasie światowej wojny.

Orientacja francuska ostat[illegible] raz mogła być brana poważnie za czasów Napoleona i zawiodła. Dziś nie ma w sobie większej wartości realnej i ze względu na położenie geograficzne Polski, i ze względu na rzeczywistą siłę żywotną i militarną narodu francuskiego.

Studnicki wobec tego mówi głośno, że jest germanofilem i linię tą konsekwentnie przeprowadza. Posuwa się tak daleko, że przy omawianiu postaci najwybitniejszych mężów stanu współczesności polskiej ocenę ich działalności podporządkowuje jakgdyby ich ustosunkowaniu się do Niemiec.

W tym stosunku widzi sprawdzian rozumu politycznego, dowód dobrego orientowania się w stosunkach międzynarodowych.

Analizie p. Studnickiego nie będę przeciwstawiał żadnych cyfr ani nawet żadnych faktów.

„Orientacja niemiecka“ rzeczywiście zapisała się w historii polskiej dobrze, o ile uznamy, że fakt wystąpienia legionów po stronie państw centralnych, a później polityka min. Becka i odprężenie w stosunkach polsko - niemieckich też wynikały z tego co by można nazwać „orientacją niemiecką“. Chociaż jest to może tylko kwestia terminologii zdaniem p. Studnickiego, ale w danym wypadku i terminologia ma duże znaczenie więc o tę terminologię przynajmniej chcę walczyć.

Wydaje mi się przeto, że wyrazów „orientacja“ z dodatkiem przymiotnika pochodzącego od nazwy jednego z państw ościennych w ogóle nie powinniśmy używać inaczej jak w cudzysłowie.

„Orientacja niemiecka“ odegrała w Polsce dużą rolę przez to, że wyzwoliła nas od wszystkich innych orientacyj takich, jak rosyjska, francuska przez to, że stanowiła stadium przejściowe do „orientacji polskiej“.

Dziś już dla tej „orientacji polskiej“ dojrzały serca i umysły młodz. i tylko ona może być hasłem dla wchodzącego w życie polityczne pokolenia wyrosłego w niepodległej Polsce.

Rozumiem dobrze, że ludzie realnie myślący, ludzie, którzy całe swe życie spędzili wśród cyfr widzą zbyt wyraźnie wielką odległość jaka dzieli dzisiejszą Polskę od takiego stopnia potęgi, przy której orientacja wyłącznie polska nie będzie budziła żadnych obaw i wątpliwości. Ale czyż niepodległość Polski w roku 1914 dla ludzi którzy wyszli na arenę wielkiej wojny pod wodzą Komendanta nie była jeszcze bardziej odległa?

Chyba tak.

Naród potrzebuje ideałów dostatecznie odległych od realizacji, dostatecznie trudnych do osiągnięcia. To jest niezbędny warunek wywołania entuzjazmu, wykrzesania wysiłku posuniętego do granic bohaterstwa.

Czy to co tutaj napisałem jest krytyką działalności pisarskiej p. Studnickiego i jego ostatniej książki? Bynajmniej.

Jego działalność pisarska, jego poglądy może najbardziej jaskrawe, jeżeli chodzi o dany kierunek, dały mi tylko asumpt do wypowiedzenia się.

Studnicki wraz z całą swą działalnością stanowi w tej chwili, jak przypuszczam jeden z biegunów (b. pożyteczny dla utrzymania stanu równowagi) w naszej polityce zagranicznej. Popularyzacja myśli Studnickiego wśród szerszego społeczeństwa może się odbywać jako uzasadnienie niektórych posunięć naszej polityki zagranicznej, ale nie powinna przybierać form hasła programowego dla szerokich mas i w ten sposób oddziaływać na naszą politykę wewnętrzną.

Nie wątpię, że książki p. Studnickiego są pilnie czytane w MSZ i nie odmawiam p. Studnickiemu prawa do mienienia się germanofilem o tyle, o ile uważa siebie za teoretyka polskiej polityki zagranicznej, ale my, nie politycy, szeregowi obywatele państwa polskiego, powinniśmy siebie uważać wyłącznie za polonofilów.

Piotr Lemiesz.

Pogrzeb Karola Szymanowskiego — we wtorek

WARSZAWA, (PAT). — Komitet organizacyjny pogrzebu ś. p. Karola Szymanowskiego ustalił datę pogrzebu na wtorek 6 kwietnia.

Trumna ze zwłokami kompozytora przybędzie do Warszawy przez Zbąszyń w niedzielę w godzinach wieczornych. Na dworcu oczekiwać będą przyjazdu pociągu żałobnego związki i chóry śpiewacze warszawskie, które odśpiewają szereg pieśni żałobnych, po czym trumna przewieziona zostanie do Państw. Konserwatorium Muzycznego. Tu zostanie ustawiona na katafalku w głównej sali, aby w ciągu popołudnia poniedziałkowego umożliwić licznym rzeszom uczniów i miłośników muzyki wielkiego kompozytora złożenie mu ostatniego hołdu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Krzyża we wtorek dnia 6 kwietnia o godz. 10.30. Podczas nabożeństwa chór i orkiestra Polskiego Radia wykonają „Stabat Mater“ Szymanowskiego, a prof. Rutkowski wykona utwory organowe zmarłego.

Kondukt żałobny, który następnie wyruszy z kościoła na cmentarz, zatrzyma się przed gmachem Filharmonii Warszawskiej i przed Operą, gdzie odbędą się manifestacje żałobne.

Eksportacja zwłok z Lozanny

BERN, (PAT). — Dziś w południe po pokropieniu ciała przez księdza parafii katolickiej w Lozannie nastąpiła eksportacja zwłok Szymanowskiego do Warszawy w obecności przedstawiciela poselstwa R. P. w Bernie, członków kolonii polskiej z Lozanny i okolicy oraz osób specjalnie przybyłych z Paryża z Janem Lechoniem na czele, przedstawicieli świata artystycznego z Polski i Szwajcarii. Zwłoki złożono w osobnym wagonie pociągu pośpiesznego, w którym zajęły miejsce p. Stanisława Korwin-Szymanowska, sekretarka zmarłego muzyka i kompozytor Roman Maciejewski, którzy towarzyszą ciału do Polski. Zwłoki skierowane zostały przez Bazyleę do Berlina.

KONDOLENCJE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA PO ZGONIE SZYMANOWSKIEGO.

WARSZAWA, (PAT). Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz wystosował do p. Anny Szymanowskiej depeszę następującej treści:

„Proszę o przyjęcie wyrazów mego głębokiego współczucia z powodu zgonu syna Pani ś. p. Karola Szymanowskiego.

Jego śmierć jest bardzo bolesną stratą dla polskiej kultury.

(—) ŚMIGŁY-RYDZ“.

Szerokim strumieniem płynie złoto sowieckie

Prawie na 1.000.000.000 zł. wywożą obecnie złota

LONDYN, (PAT). Od 2 tygodni przywożone są do Londynu poważne ładunki złota rosyjskiego, które po przeładowaniu w Anglii wysyłane są w dalszą drogę do St. Zjedn. Do towarzystw ubezpieczeń transportów morskich, jak n. p. Llyod, napływają deklaracje ubezpieczeniowe złota z Rosji na olbrzymie sumy.

Ostatnio przewieziono złota wartości ok. 5 miln. funt. szt. i przewidziane jest, że w najbliższej przyszłości wysłanych zostanie ogółem ok. 38 miln. f. szt. Złoto ładowane jest w Murmansku na statki linii „Sowtorgflot“. Ze względu na to, że niektóre statki tej linii są przestarzałe, stopa ubezpieczenia jest niekiedy niezwykle wysoka. Jest to złoto świeżo wydobyte, które nie odpowiada wymogom londyńskiego rynku bilonowego co do wagi i próby. W Londynie przypuszczają, że chodzi tu o zapłatę za zakupy kauczuku i metali.

Rozwiązanie parlamentu japońskiego

TOKIO (Pat) — Na wniosek premiera Haiaszi cesarz wydał zarządzenie o rozwiązaniu sejmu. Nowe wybory odbędą się w końcu kwietnia.

TOKIO (Pat) — Nowe wybory odbędą się 30 kwietnia. Zdaniem kół politycznych, wybory te przyniosą wzmocnienie partii robotniczej i drobnych ugrupowań.

Krąży pogłoska, iż rząd weźmie udział w kampanii wyborczej. W ostaniej chwili ma on przy pomocy grup wojskowych i nacjonalistycznych stworzyć nową partię rządową. wątpią tu jednak, czy akcja ta powiedzie się, w najlepszym razie odroczone zostanie przesilenie rządowe.

Nareszcie pomnik Mickiewicza w Wilnie

Nareszcie Wilno zerwało ze swą przysłowiową powolnością. Uroczystościom, których byliśmy świadkami i uczestnikami w ciągu ubiegłej doby, można by zarzucić to tylko, że nie zostały należycie spopularyzowane. Tem niemniej u stóp Wieszcza zebrały się nieprzeliczone tłumy wilnian i pocztów sztandarowych z prowincji.

Szczególnie miłe wrażenie sprawiała delegacja Kółka im. A. Mickiewicza z Zaosia w stylowo regionalnych kapotach pomysłu art. mal. Olewińskiego. Warszawę reprezentowali Juliusz Kaden-Bandrowski i Michał Rusinek, Kraków — prof. Pigoń. Ponadto na koszt własny przyjechali: autor pomnika, Henryk Kuna wraz ze swym przyjacielem i mistrzem Stanisławem Szukalskim, b. premier Janusz Jędrzejewicz, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej, Stanisław Michalski i Zofia Stryjeńska. Z wybitnych postaci politycznych udało się nam dostrzec: b. vicemarszałka Sejmu — Karola Polakiewicza.

Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie przez dziatwę przedszkola „Promień“ kantaty do słów Mickiewicza „Zawcześnie kwiatku, zawcześnie“ w układzie dr. Tadeusza Szeligowskiego pod kierunkiem prof. Władysława Szczepańskiego. Dziewczynki miały na główkach wianuszki z przylaszczek, zebranych nad Świtezią, chłopcy powiewali chorągiewkami w barwach herbowych Mickiewicza (mitra w polu złotym).



POMNIK ADAMA MICKIEWICZA W WILNIE. Jak wiadomo wczoraj nastąpiło poświęcenie tego pomnika, który po długich sporach, dotyczących wyboru miejsca stanął wreszcie na górze Bekieszowej (obok góry Trzykrzyskiej — naprzeciwko ogrodu Bernardyńskiego po drugiej stronie Wilenki). Ilustracja przedstawia pomnik w chwilę po odsłonięciu na tle przepięknej panoramy Wilna. W tym otoczeniu to prawdziwe arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej przynosi niewątpliwy zaszczyt jego utalentowanemu twórcy prof. Kunie.

Gdy dziatki doszły do słów: „Dni nasze, jak dni motylka“, z piersi członków Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie wydarło się głośne łkanie. Po ukończeniu kantaty rozpoczął się szereg przemówień. Pierwszy przemawiał Pezydent Miasta dr. Wiktor Maleszewski, który zaznaczył, że pomnik jest ustawiony na razie prowizorycznie, bo mają być pod nim założone rury wodociągowe, doprowadzające wodę do monumentalnej fontanny, która będzie tryskać przed pomnikiem, a której postawienie będzie zależało od przyszłych kredytów, jakie ma asygnować na ten cel B. G. K. i Fundusz Pracy. Następnie J. M. Rektor USB — Witold Staniewicz w podniosłym przemówieniu nawiązał nić tradycji, ciągnącą się od Uniwersytetu Wileńskiego pierwszych lat 19-go wieku, uświetnionych studiami Mickiewicza, po dzień dzisiejszy. „Przypadł mi ten zaszczyt — mówił p. Rektor — że największy poeta polski jest poniekąd moim symbolicznym wychowankiem, quod felix faustum fortunatumque sit“. W imieniu Związku Literatów oraz RWZA wygłosił przemówienie prof. Konrad Górski, biorąc za motto słowa wieszcza: „To lubię“. Złotousty prof. Mieczysław Limanowski podkreślił niesamowity wprost zbieg wydarzeń, który sprawił, że nieznany nikomu student humanistyki, tego Wilna, które przedziwnym zrządzeniem natury leży w dolinie Wilii, w tym samym miejscu, gdzie wpada do niej Wilenka, wzniósł się dziś na mistycznej kolumnie, cały odlany z brązu, już nie tylko jako poeta, ale jako genialny wieszcz, mało rzec wieszcz, wieszczbiarz, poprostu prorok. W dalszym ciągu przemówienia zanalizował mówca wady i zalety pomnika, zastrzegając się przede wszystkim przeciwko głowie i cokołowi. Profesor Marian Morelowski zaznaczył, iż widział podobny posąg w Brugges, ks. dr. Piotr Śledziewski odczytał „Theatrum czyli dialog pomiędzy pomnikiem Mickiewicza a posągami świętych na Bazylice“, ks. szambelan Antoni Wiskont w dwujęzycznym przemówieniu polsko-litewskim wyraził ubolewanie, że na tej podniosłej uroczystości nie ma przedstawiciela Doliny Kowieńskiej. Przemówienia red. Stanisława Mackiewicza ze względów zasadniczych nie streszczamy, zaś mowę przedstawiciela naszego pisma, red. Jarosława Niecieckiego, umieścimy in extenso w numerze poniedziałkowym zamiast Kuriera Sportowego.

Poza porządkiem przemówień zabrał głos poseł Stanisław Hermanowicz, analizując bilans Komitetu Budowy i oceniając artystyczne walory rzeźby H. Kuny. Następnie przy dźwiękach połączonych orkiestr wszystkich organizacyj społecznych m. Wilna, dokonane zostało odsłonięcie pomnika Wieszcza. Nastrój był tak podniosły, że nawet pewne niedociągnięcia techniczne (zaczepienie się zasłony o wyciągniętą rękę poety, szybko zlikwidowane przy pomocy straży pożarnej) nie wywołały zwykłej w takich okolicznościach wesołości. Do późnego wieczora ciągnęły tłumy na górę Bekieszową pod iluminowany staraniem dyrektora Elektrowni Miejsk. p. inż. Glatmana pomnik. Napis z żarówek elektrycznych zapraszał całe Wilno na raut do salonów recepcyjnych p. Wojewody Wileńskiego, który się odbędzie w dniu dzisiejszym o godz. 6 pp. Zaproszenia specjalne rozsyłane nie będą.

Wołd.

Rumunia zamierza zmienić konstytucję

BUKARESZT, (PAT). — Cała prasa donosi o znamiennym wystąpieniu marszałka Averescu z apelem do wszystkich b. ministrów i marszałków Senatu i Sejmu w okresie powojennym, celem odbycia w przyszłym miesiącu wspólnego zebrania dla rozpatrzenia zasadniczych spraw z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz zastanowienia się nad celowością zmiany konstytucji.

Pierwszy polski Kongres Mieszkaniowy

WARSZAWA, (PAT). — Z inicjatywy Polskiego T-wa Reformy Mieszkaniowej odbędzie się w końcu maja 1937 r. pierwszy polski kongres mieszkaniowy.

Do komitetu organizacyjnego weszli m. in. przedstawiciele Banku Gosp. Kraj., Funduszu Pracy, Zakładu Ubezp. Społ., Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, Zw. Miast Polskich, Związku Spółdz. i Zrzeszeń Pracown., Osiedli Robotniczych, Tow. Urbanistów Polskich, Stow. Architektów R. P., Polskiego Tow. Higienicznego.

Organizatorzy zwołują kongres w celu stwierdzenia konieczności popierania przy pomocy środków publicznych przede wszystkim budownictwa mieszkań spotecznie najpotrzebniejszych, podkreślenia gospodarczego znaczenia budownictwa mieszkaniowego.

Wszelkich informacyj, dotyczących organizacji kongresu, udziela biuro kongresu w lokalu Polsk. T-wa Reformy Mieszkaniowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 5 m. 32, telefon 202-05, od godz. 9 do 3.

Spłonął klasztor z XIV wieku

BERLIN, (PAT). — Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że pożar zniszczył w przeważnej części znany klasztor Marienthal w Reingau, będący miejscem pielgrzymek od 14 stulecia. Pastwą ognia padła cenna biblioteka łącznie z kroniką klasztorną. Wartość zniszczonych książek oceniają na 40 tys. mk., a łączną wysokość strat na przeszło 100 tys. Ocalała natomiast historyczna kaplica poświęcona w r. 1330, gdzie Franciszkanie założyli w r. 1464 pierwszą klasztorną drukarnię niemiecką.

Kontrola pogranicza Hiszpanii będzie wprowadzona w najbliższych dniach

Sprawozdanie min. Delbos'a o sytuacji międzynarodowej

PARYŻ (Pat) — Agencja Havasa komunikuje: o godz. 10-ej rano zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. O godz. 13-ej opublikowano w wyniku obrad następujący komunikat.

Minister spraw zagranicznych Delbos złożył wyczerpujące sprawozdanie w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Na wniosek premiera i ministra spraw zagranicznych zatwierdzono skład delegacji francuskiej na konferencję w Montreaux z Francois de Tessant, podsekretarzem stanu prezydium rady ministrów na czele.

Minister spraw zagranicznych Delbos zdał sprawę *z prac komitetu nieinterwencji*, referując zarządzenia mające na celu wprowadzenie kontroli lądowej i morskiej w Hiszpanii oraz gwarancje, przewidziane w tej dziedzinie przez komitet londyński.

Kontrola zostanie wprowadzona w życie w ciągu najbliższych dni. W sprawie odwołania ochotników, biorących udział w wojnie domowej w Hiszpanii, zostaną wznowione w najbliższym czasie rokowania, przyczym należy mieć nadzieję na ich pomyślny wynik, ponieważ niektóre państwa, zajmujące dotychczas nieprzejednane stanowisko, okazują obecnie pewne tendencje pojednawcze.

Delbos wspomniał poza tym o ostatnich incydentach morskich pomiędzy okrętami powstańczymi a statkami zagranicznymi. Rząd francuski, podobnie jak rząd brytyjski wystosował do stron walczących poważne ostrzeżenia, aby powstrzymano się od wszelkich kroków sprzecznych z prawem morskim. Mówca oświadczył wreszcie, że rokowania w sprawie przywrócenia komunikacji kolejowej i szosowej pomiędzy Francją a Portugalią znajdują się na dobrej drodze.

Minister spraw zagr. poinformował poza tym radę ministrów o podpisanym ostatnio *pakcie włosko-jugosłowiańskim i o stanowisku Francji wobec zagadnień środkowo-europejskich.*

W sprawie *konferencji w Montreaux* Delbos oświadczył, że traktat angielsko-egipski gwarantuje niepodległość Egiptu. Do tego stanu rzeczy należy przystosować sytuację cudzoziemców i ustawy kapitulacyjne w dziedzinie sądownictwa, skarbowości i szkolnictwa. Sprawy te winny być uregulowane przed wejściem Egiptu do Ligi Narodów, co ma nastąpić podczas zgromadzenia majowego. Minister podkreślił, że interesy materialne i moralne Francji w Egipcie są bardzo poważne.

Z powodu braku czasu minister spraw wewnętrznych nie zdołał zreferować zamierzonych zarządzeń w sprawie reformy policji w wyniku wydarzeń w Clichy, które to sprawy rada ministrów zbadać ma na następnym posiedzeniu.

5 kwietnia — pierwszy etap kontroli

LONDYN, (PAT). — Dziś odbyło się pod przewodnictwem holenderskiego wiceadmirała van Dulma posiedzenie centralnego urzędu do spraw nieinterwencji, na którym rozważano szczegóły techniczne kontroli oraz opracowano instrukcję dla kontrolerów lądowych i morskich. Postanowiono, że pierwszy okres kontroli rozpocznie się 5 kwietnia.

Należy nadmienić, że ze względów technicznych organizowanie kontroli rozpocznie się w 3 etapach: pierwszy okres rozpocznie się z chwilą, gdy naczelnicy władz kontroli obejmą wyznaczone im stanowiska, drugi okres poświęcony będzie zorganizowaniu części służby technicznej, wreszcie w trzecim okresie nastąpi ostateczne zmobilizowanie całego aparatu.

Wykrycie spisku przeciwko powstańcom

LONDYN, (PAT). — Według informacyj hiszpańskiej agencji prasowej, ruch przeciwko powstańcom w Maroku miał wybuchnąć jednocześnie w Tetuanie, Larache, Ceucie i w innych miastach. — W związku z wykryciem spisku aresztowano dotychczas 1150 osób.

WYJAZD GEN. FRANCO DO TETUANU.

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Gibraltaru, iż nie można tam uzyskać potwierdzenia pogłoski, jakoby gen. Franco udać się miał do Tetuanu. Sądzą tu jednak, iż wiadomości tej nie można odrzucić kategorycznie.

PLANY SPISKOWCÓW.

TANGER, (PAT). — Agencja Havasa dowiaduje się ze źródeł prywatnych, że ostatni, zresztą udaremniony zamach w Tetuanie, rozgałęziony był dość szeroko na całym półwyspie. Przygotowania do wybuchu zamachu zostały zdekonspirowane przez służącego, tubylca. Zdradził on mianowicie, że kilku lotników zamierzało startując z lotniska w Tetuanie zbombardować budynek wysokiego komisariatu, a następnie uciec do Alicante, do wojsk rządowych.

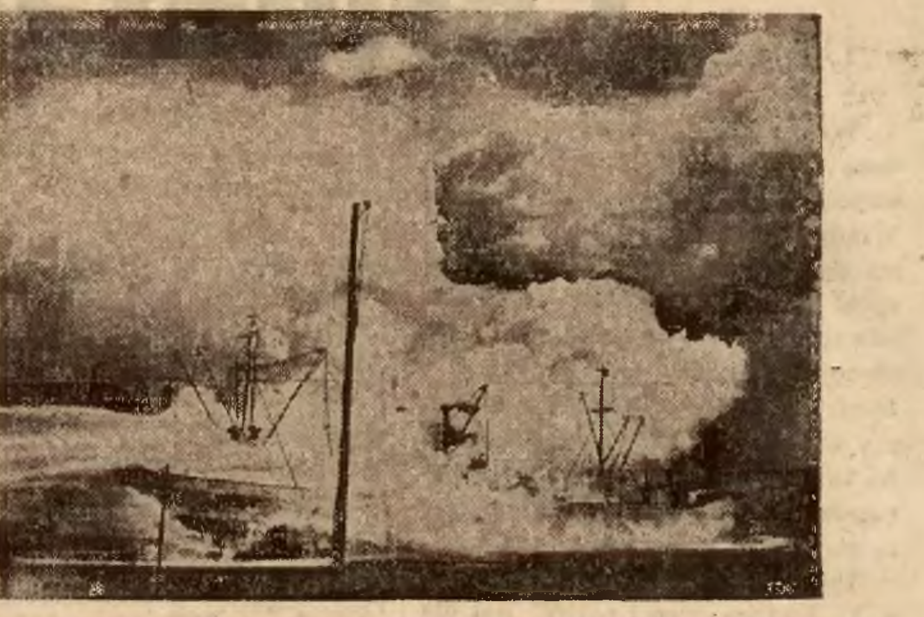
I rzeczywiście, aresztowano uczestników spisku w chwili, gdy zajmowali już miejsca w 6 samolotach. Jednocześnie aresztowano wszystkich pozostałych lotników z załogi lotniska. 32 egzekucje odbyły się niemal natychmiast po wykryciu spisku. Wkrótce, na podstawie wyników śledztwa, przeprowadzono około 100 dalszych aresztowań, a m. in. aresztowano wielkiego rabina Tetuanu i jednego obywatela angielskiego, których po 2 dniach zwolniono. W Elksar i Larache aresztowano kilkanaście osób, jako podejrzanych o współdziałanie ze spiskowcami.

Rezurekcje warszawskie



Marszałek Śmigły - Rydz przyjmuje defiladę oddziałów Garnizonu Warszawskiego po nabożeństwie rezurekcyjnym w kościele Garnizonowym w Warszawie.

Płonący parowiec



Dramatyczny moment eksplozji na parowcu „Laila“ w porcie bostońskim. Parowiec ten wiózł transport saletry, która eksplodowaał, obejmując pożarem cały statek

Piękna i upalna wiosna w Zaleszczykach

ZALESZCZYKI, (PAT). — W Zaleszczykach i okolicy utrzymuje się już od dłuższego czasu piękna i słoneczna pogoda.

Temperatura dochodzi do 20 stopni. To też od tygodnia wre w całej pełni wiosenna praca w polu, ogrodach i sadach. W pensjonatach czynione są gorączkowe przygotowania na przyjęcie gości, gdyż Zaleszczyki liczą się z tym, że będą jedynym w Polsce uzdrowiskiem, które rozpocznie swój sezon już w kwietniu.

Święto narodowe Grecji



Pomnik wieszcza narodowego greckiego Rigasa Ferraiesa, odsłonięty w Atenach w dniu święta niepodległości. Ferraios był poetą rewolucyjnym, który patriotycznymi poezjami zagrzał naród grecki w 1830 roku do walki z Turkami, która przyniosał Grecji niepodległość.



Przed paroma dniami odbyły się w całej Grecji wielkie uroczystości naroodwe, związane ze 107-ą rocznicą odzyskania niepodległości tego kraju. — Zdjęcie przedstawia fragment z wielkiej rewii w Atenach. — Przed królem greckim Jerzym II-im defiluje oddział euzorów (gwardia królewska).

Dziś demonstracje w Indiach przeciwko nowej konstytucji

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Kalkuty, że w centralnych prowincjach indyjskich Orissa, Bombaj i Madras, a także w prowincji Bihar zostały utworzone rządy prowincjonalne bez udziału kongresu indyjskiego.

Kongres projektuje zorganizowanie w dniu dzisiejszym olbrzymich demonstracyj oraz proklamowania strajku generalnego na znak protestu przeciwko nowej konstytucji indyjskiej. Rząd zakazał organizowania jakichkolwiek pochodów.

Sowiety oficjalnie uznały suwerenność Rumunii nad Besarabią

BUKARESZT (Pat) — Jak słychać, rząd rumuński jest w posiadaniu urzędowej notyfikacji rządu sowieckiego, w której Sowiety uznają suwerenność Rumunii nad Besarabią.

Urzędowy komunikat w tej sprawie wydany zostanie prawdopodobnie dopiero po powrocie ministra spraw zagranicznych Antonescu z konferencji Małej Ententy, która rozpoczyna się 1 kwietnia w Białogrodzie.

Ś. p. dr. Włodzimierz Burgiel

Z Paryża dochodzi nas smutna wiadomość, że zmarł tam pod koniec lutego 1937 r., w 65 roku życia dr. Włodzimierz Burgiel, znakomity lekarz i uczony, gorący patriota polski, kawaler orderów Polonia Restituta i Legii Honorowej.

Urodzony w Małopolsce Wschodniej, studiował medycynę w Wiedniu, potem w Paryżu i tam też, po uzyskaniu stopnia doktorskiego osiadł na stałe. Jednak że medycyna nie wystarczała dr. Burgielowi. Był to umysł wrażliwy na piękno, subtelny, lotny i rzutki. Rwał się do dzieł wielkich i pięknych. Zajmował się współczesną literaturą piękną polską, francuską, hiszpańską, nawet grecką, interesował się ludoznawstwem i odczuwał żywo duszę ludu, pisał piękne prace z historii medycyny (o słynnym polskim lekarzu XVI wieku Strusiu). Brał udział w licznych zjazdach naukowych, utrzymywał ożywione stosunki literackie z Poznaniem, dokąd jeździł często i miewał odczyty. W r. 1911 zebrał razem „Studia i szkice literackie“, rozproszone dotąd po rozmaitych pismach. W studiach, pisanych pięknym stylem, przebija żywa tęsknota autora do ideałów i tęsknota do kraju rodzinnego. Był jakiś czas prezesem Towarzystwa Etnograficznego francuskiego, był członkiem przybranym Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

Z dzieł jego należy wymienić: Z twórczości umysłowej ludu polskiego, Poznań La Pologne et les Polonais, Paris 1921; Les Fetes annuelles de la Pologne, 1928. Tłumaczył niektóre utwory Sienkiewicza, Malczewskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego na język francuski w wydawnictwie „Les Cent Chefs-d'oeuvre etrangers“ (2 tomy, Paris, 1927—1928).

Przemysław Dąbkowski.

Obchód św. Kazimierza a regionalizm i uniwersalizm

Od 4 marca aż po Święta toczyła się w „Kurjerze Wileńskim“ i w „Słowie“ ciekawa dyskusja nad pochodem w dniu św. Kazimierza.

Na swoich łamach, kończąc ankietę, słusznie zaznaczył p. Wł. Laudyn, że ukazało się bardzo wiele krytyki ujemnej, a za to, zbyt mało odpowiedzi pozytywnych na pytanie, jak problem rozstrzygnąć, co i jak udoskonalić.

Krytykować łatwo. Gdyby Związek Prop. Turystycznej chciał się negacjami przejmować, skończyłoby się w przyszłości na zaniechaniu wszystkiego. Należało się coś więcej inicjatorom i wykonawcom za tę ciężką coroczną robotę.

Ostrze główne zwrócone było w tym kierunku, że wyobrażona ostatnio w pochodzie Walka Wiosny z Zimą nie jest tematem znanym z obchodów ludowych wsi regionu wileńskiego lecz z innych, że więc jakoby nie dość, czy wcale nie uwzględniono w tym roku momentu regionalistycznego.

Tymczasem z poniższych wywodów okaże się, że widowiskowa koncepcja podobna jest właśnie w związku niemałym ze starą tradycją wileńską, i to w sposób bodajże bardzo interesujący. A może jeszcze ciekawszym będzie odszukać przyczyny, **dlaczego uczyniono pomyłkę ferując wyroki.**

REGIONALIZM A REGIONALIZM.

Pragnę zająć tym dłużej uwagę czytelnika, bo imprezy podobne, czy inne, będziemy chyba nadal, co roku urządzać, a regionalizm jest sprawą zasadniczą, doniosłą i mogącą tylko budzić zapał. Trzeba więc dążyć do gruntownego w tej mierze porozumienia.

Istnieje zaś z winy pewnych, spotykanych przejawów niepokój, — a nie mam tu na myśli specjalnie tylko tej dyskusji, lecz wogóle różne, z czasów ostatnich, — aby regionalizmu nie wypaczono przez żądanie ciągłe, za wszelką cenę, we wszystkim, **pewnych cech zbyt ciasno pojętych.** Zaś gdy się spostrzeże, że tego się uczynić nie da, aby krytycy samych siebie i ogółu do poparcia zdrowych inicjatyw nie nastawiali w sposób niweczący de facto niejedno pilne i pożyteczne poczynanie.

Podam „klasyczny“ przykład przesady. Na ostatnim zebraniu organizacyjnym dla okwiecenia Wilna, — po rzeczowych debatach usłyszeliśmy głos sympatycznego skądinąd, ale i stałego oponenta, bardzo wykształconego młodego pana, który wziął asumpt z pewnych reprodukcyj przedstawiających zwykłe zarówno w Polsce jak za granicą sadzenie kwiatów i zieleni rzędem, wzdłuż ganków i balkonów, co de facto jest słusznie i powszechnie lubionym.

Ma zaś jeszcze zaletę, że jest naturalnym, a nie sztucznym, że daje przyrodzie okazję do stwarzania uroczych wariantów przy równoczesnym uniknięciu chaosu i zachowaniu zasadniczej linii kształtu, który się zdobi. Można wprawdzie wymyślić parę innych sposobów, ale nie przypadkiem wszyscy i wszędzie wracają do tej metody, bo jest poprostu najładniejszą. Tymczasem mówca radził, abyśmy wyszukali bardziej regionalne sposoby, bo ten wydał mu się obcym, zierlich manierlich. W ten sposób można wszystko, co dobre skrytykować, wzamian nic lepszego nie dając, raczej tylko dezorientując. Bo cóż by nam pozostało, nam i wszystkim wilnianom i tak licznym wilniankom, — gdy sadzimy rzędem lewkonie na naszych balkonach. Martwić się, że tak bardzo mało byliśmy uważni na... regionalistyczne odrębności? Dobrze więc. Ale konsekwentnie od jutra zaczniemy także szukać sposobu jak regionalistycznie palić i trzymać papierosa w ręku. Boć przecie tak jak wszyscy, i to za granicą w dodatku — nie można.

Tak. Właśnie o to chodzi. **Chodzi o to, że w mnóstwie sytuacyj istnieje pewna suma sposobów załatwienia, które dlatego, że są najlepsze, przyjdą na myśl wszystkim inteligentniejszym ludziom**— i to pod każdą geograficzną szerokością. **W rezultacie** będzie zawsze dużo, spraw czy imprez, którym nie uda się nadać za wiele cech regionalnych, co nie przeszkadza, że **będą doskonale obmyślane i to na chwałę danego miasta. Co więcej, że ono właśnie dlatego może nawet dać wzór innym i przez to powiększyć chwałę regionu. Czy to jest obojętne?**

Chodzi więc o pewien uniwersalizm najlepszych rozwiązań. Oto idzie też wszędzie w zawody wysiłek ludzkości. Im jego więcej w danym miejscu, tym większe powstaje tam centrum cywilizacji. I dlatego beznadziejnym jest zwalczanie myśli o rozpatrywaniu wzorów, bo wszędzie, — i u nas tak samo — zdrowa ambicja do równania i prześcignięcia w najlepszym, będzie się nimi zajmować, **aby je przetrawiać.** Zwalczać należy tylko bezmyślne naśladownictwa. Na przetrawianiu i przetwarzaniu, na łączeniu aby po tym dopiero wyodrębniać polega wszelka twórczość, wszelkie życie. To jest prawo o sile żywiołu, uniwersalne. Jest ono napewno zbawienniejsze niż ciągłe sadzenie się na odrębności które z własnej natury rzeczy nieraz nie mogąc dać pozytywnych rezultatów w konsekwencji dalszej doprowadza do zastoju, zniechęcenia, do porzucania myśli o inicjatywie. Odbić zaś się może i na kieszeni. Im kto ma mniej inicjatywy tym jest i biedniejszy. Popierajmy więc obywatelskiego ducha tutejszej prasy różnych odłamów, wołających o większy rozpęd życia wileńskiego. Zachęcajmy, a nie zajeżdżajmy — na śmierć — nazbyt negatywną krytyką. Hasło odrębności może nabrać cech mimowolnej demagogii operującej ładnie i popularnie brzmiącym słowem, którego przesadne używanie nie rodzi wcale owoców.

WIEŚ CZY MIASTO?

Czy nie dlatego właśnie ankieta i dyskusja o ostatniego „Kaziuka“ nie dały dosyć rad i pomysłów pozytywnych, że piszący wbrew trafnym uwagom J. Hoppena **zanadto** obracali się w kole wiejsko-regionalistycznych tylko odrębności i punktów widzenia; podczas gdy te ostatnie, godne zresztą największej uwagi, należałoby **połączyć** z innymi.

Z jakimi? Z dyktowanymi **przez** względy ogólne uniwersalne, — **przez** życie powszechne w lokalnym. **A** przede wszystkim przez potrzeby **ży**ciowe i duchowe mas miejskich.

Masy biedne, kryzysem przytłoczone, z naturalnych przyczyn łakną bezpłatnego widowiska. Przypomnijmy sobie wielkość tłumu np. na placu Katedralnym, zgromadzonego tylko poto, aby cierpliwie wyczekiwać zapowiedzianego pochodu 4 marca. Uroczystość św. Kazimierza jest **nade** wszystko miejską. Oprócz ludności Wilna bierze w niej udział wielu przyjezdnych, — lecz wśród nich procent ogromny stanowią znowu mieszczanie małych i większych miast, oprócz wieśniaków. Tymczasem w głosach krytyki **nadmiernie brzmiała nuta oglądania się na tradycję wsi.** A jeśli jej tam niema, bo wrogie rządy i długotrwałe klęski tyle na wsi pięknych poniszczyły tradycyj? Czy w takim razie mamy kapitulować? przed skutkami klęsk sianych złą ręką? To nie byłaby odpowiedź męskich charakterów. Czy nie jaśniej i piękniej będzie, gdy na polach zniszczenia spróbujemy siać nowe wartości, których nota bene rzesze miejskie pragną i po które rzesze mieszczańs-

Na Daleki Wschód

VII.

Charbin — Dairen, 31. I. 37.

Wieczorem 26-go Irkuck. Idę na stację, aby wysłać list do „Kurjera". Z trudem można przecisnąć się przez tłum. Oczekujący na pociągi siedzą przy swoich workach i bebechach po zostawiając wąskie tylko przejścia. Tłok wypchnął część podróżnych na schody, pod statuę Lenina, przemawiającego z wyciągniętą ręką. Jakichś dwoje siedzi opartych czołami o wspólny tobół. Śpią. Ktoś przepycha się gwałtownie przez apatyczną masę ludzką. Zaspane tępe twarze, ledwie widoczne pod skórzaną nasuniętą na oczy czapką. Dzieci owinięte w chusty. Zaduch. Senny nastrój świadczy, że czekają tu dniami na spóźniający się pociąg. My też jesteśmy spóźnieni o blisko 10 godzin.

60 kilometrów odległy od Irkucka czeka nas Bajkał, azjatycka Szwajcaria, a jeszcze nie znać po terenie bliskości tego górskiego klejnotu. Nie mamy szczęścia do krajobrazów. Już jest wieczór. Nad Bajkałem pojedziemy nocą. Ale szczęściem w tym nieszczęściu jest księżyc w pełni. Po półtorej godzinie od Irkucka wywołują mnie z przedziału na korytarz, żebym patrzył. Pociąg biegnie o 15 kroków od brzegu jeziora. Nie, to jeszcze nie jezioro, to rzeka Angora, która szeroko w tym miejscu łączy się z Bajkałem. W świetle księżyca błyska jakby drobna fala na powierzchni wody. Przyglądam się uważnie, nieruchomość zmarszczek świadczy, że to lód. Drugi brzeg widać wyraźnie. Rzeka Angora ma podobno wody tak czyste, że igła rzucona w jej głębiny z mostu rozpiętego przed nią na przestrzeni tysiąca dwustu metrów, błyska, opadając w dół, i gdy się opuści na dno, widać jak na dnie spoczywa.

Krótki przystanek na stacji Bajkał, która jest zarazem przystanią. Za budynkiem stacyjnym maszty i kominy statków unieruchomionych lodem. Pociąg idzie teraz tuż przy jeziorze, kamiennym stopniem wykutym w wysokim skalistym brzegu, zdążając posłusznie za kapryśną linią urwiska. Wyglądającemu oknem wyda się czasem, że jedziemy prosto na majaczące w światłej nocy skały, gdy nagły skręt kieruje tory wagonu mimo przeszkody, a patrzącego siłą bezwładu od okna odpycha. Ale nie zawsze omijamy zagradzające drogę ściany. Czarne tunele otwierają się przed nami. Jest ich na naszej drodze przyjeziornej pięćdziesiąt kilka. Pociąg opuszczając ciemną czeluść pozostawia za sobą stromy występ z uczepionym kamienia lasem, wkraczający w jezioro i ocieniający ośnieżoną cichą zatokę.

Lód cały na jeziorze pokryty warstwą śnieżną. Wzgórza drugiego brzegu odległego podobno o 30 kilometrów widoczne są dobrze; nie chce się wierzyć, żeby były tak daleko, to przecież noc. Czysta powierzchnia śnieżna w pewnej odległości od brzegu zbrużdżona jest warstwą jakby żużla. Lód się tam spękał i najeżył. Mdła, zielonkawa poświata odbłyśnie czasem od złomu zakrzepłej czystej wody bajkalskiej.

Na palcach obu rąk liczę tunele, doszedłszy do dziewięciu tracę rachunek i zaczynam od początku. Po drugiej stronie w podnóża gór płonie światła. Przyjemny to znak istnienia człowieka na tle skupionej przyrody. Sąsiad tłomaczy mi, że to nie drugi brzeg. Tamtędy pojedziemy, kierunek podłużnego jeziora zawraca tu gwałtowne. Wysokie zbocze po którym się posuwamy topnieje w płaskie wybrzeże, oddalamy się od jeziora, to znowu podchodzi blisko, biała równina lodowa, przechodząc teraz w niewyraźną ciemną smugę w oddali. Całą noc jeszcze pojedziemy wzdłuż wód Bajkału. Opuszczam mój posterunek przy oknie.

Intryga miłosna porucznika zarysowuje się już wyraźnie. Porucznik zakochał się bez pamięci w skromnej panience-inżynierze. Nigdy mu się to nie zdarzało, ale teraz serce wymknęło mu się z pod kontroli. Po chleb i po wodę gorącą chodzi w ślad za nią na stacjach, a ułożywszy się do snu na górnej półce tęsknym wzrokiem spogląda na drugą górną półkę, gdzie leży ona.

Porucznikowa taktowna i nie pozbawiona zmysłu zabawy nie przeszkadza grze męża. Jest zazdrosna, ale trzyma się z godnością. Cóż, trudno! Jeżeli mąż się zakochał, a panna inżynier jest mu przychylna, nie będzie stała na ich drodze. Panienka - inżynier stara się stawiać całą sprawę na płaszczyźnie żartu, ale nieoficjalnie przejęta jest na serio historią. Wysiada. Odprowadzamy ją wszyscy na stację. Porucznik niesie jej walizki. Wracamy zadowoleni z przygody, ale jeszcze długo nie milkną między małżeństwem o tym incydencie rozmowy. Nie ma czystego żartu, ani seria bez możliwości obrócenia w żart. I tu chyba zakradło się ziarenko prawdziwej zazdrości.

Jesteśmy już niedaleko Czyty. Na którejś stacji widziałem trzy buriackie kobiety przechadzające się razem po peronie. Wszystkich barw nie pamiętam, ale strój ich, w szczególności stożkowe czapki czerwone z lazurowym przypominały tak dokładnie ogólnym wyglądem naszych trzech króli, że zapomniawszy przez chwilę gdzie jestem, pomyślałem na serio, że to trzej królowie kroczą ku mnie na tej małej syberyjskiej stacyjce.

Czyta. — Czy ta, czy nie ta, jak mówią tamtejsi kalamburzyści. Zawitaliśmy do niej późnym wieczorem. Wygląd stacji i tłok jak w Irkucku. Jak zwykle biegnę na pocztę. Za przepierzeniem opatrzonym w pocztowe okienko pusto. Zaglądam przez szybę. Śpi tam ktoś na zestawionych ze sobą razem trzech krzesłach. Biję niecierpliwie w szybę. Jakieś wystraszone stworzenie o mongolskich rysach w biednym wytartym paltociku zrywa się z krzeseł. Towarzysz z Intourista nadaje depeszę do Yokohamy. Ta czynność pocztowa przekracza znacznie zasób wiadomości i przytomności naszego urzędnika. List polecony do Polski także. Sami dobieramy się do cenników i dyktujemy ile mamy płacić.

Czyta i kraj za Bajkałem, to już ostatki drogi przez Rosję Sowiecką. Jestem już w drugim końcu Azji, a gdy przypomnę, że Mandżuria jeszcze niedawno stanowiła chińską prowincję, dochodzę do wniosku, że jestem już na chińskim pograniczu. Tymczasem spojrzenie przez okno nie odurza mnie egzotycznością. Jeszcze tu taj mogę sobie z powodzeniem wyobrazić że jestem w Polsce. Skalisty grunt każe mi ulokować moją fikcyjną obecność na Podkarpaciu. Świerki są nasze. Budynki tu i tam widoczne, nie są naszego typu, ale do egzotyki daleko. Sybirskie zagrody były o wiele bardziej oryginalne.

Wczesnym rankiem 28 stycznia, gdy jeszcze śpię, opuszcza pociąg porucznik z żoną. Czas i na mnie: wstaję i pakuję wcale już nieźle urządzone w przedziale gospodarstwo. Wagon wieje pustkami, wszyscy już wyszli, prócz mnie i konwojentów. Doprowadzam bagaż do porządku i oczekuję granicy przy oknie. Ten ostatni ranek w Sowietach przemówił do mnie wreszcie obliczem, jakie w kraju jeszcze przypisywałem w wyobraźni Azji. Łańcuchy wzgórz najzupełniej jałowe, bez drzew ze szczytami zarysowanymi łagodną sylwetką. Nie luźną warstwę śniegu przebija gdzieniegdzie sucha trawa, tworząc brązowawe smugi na szerokich łagodnych stokach.

Przystanek. Wchodzą do wagonu zbrojni oficerowie pełniący widocznie przygraniczną służbę. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że u wojskowych, z którymi jechałem przez prawie tydzień, nie widziałem ani jednego rewolweru, ani jednej szabli, ani żadnego nawet ostrza służącego ku ozdobie. Nawet nóż którym chleb kroiliśmy był mój.

Pociąg staje. Graniczna stacja Otpor, odległa od przeciwległego Niegoriełoje o około siedem i pół tysięcy kilometrów.

Mac Turek.

Pogrzeb króla cyganów



Fragment z eksportacji trumny. Na lewo w fotomontażu portret zmarłego króla cyganów w „galowym" stroju królewskim. W najbliższym czasie odbędzie się elekcja nowego króla cygańskiego.

Z kaplicy szpitalnej Dziec. Jezus przy ul. Oczki w Warszawie odbył się pogrzeb zmarłego tragicznie króla Cyganów polskich Matyjasa Kwieka. Zwłoki złożono na cmentarzu katolickim na Woli.

W pogrzebie oprócz rodziny zmarłego uczestniczyły delegacje Cyganów z Pomorza, Wołynia, Małopolski Wschodniej i Wileńszczyzny. Były również delegacje Cyganów z Rumunii i Węgier. Na pogrzeb przybyli przedstawiciele prasy zagranicznej i wytwórni filmowych.

Pogrzeb odbył się bardzo skromnie wyróżniając się jedynie wielką ilością żałobników w charakterystycznych strojach i transparentami Cyganów polskich i rumuńskich.

Blokada Domu Akademickiego w Krakowie

Blokada pierwszego Domu Akademickiego przez niezamożną prowincjonalną młodzież akademicką trwa nadal. Na stanowisku kuratora Bratniej Pomocy zaszły zmiany, gdyż dotychczasowy kurator prof. Gwiazdomorski złożył swoją godność, którą tymczasowo objął dziekan wydziału filozoficznego prof. Lehr-Spławiński.

W okresie świątecznym część mieszkańców pierwszego Domu Akademickiego wyjechała z Krakowa. Okupowało dom pozostałych około 120 studentów.

Nowoukonstytuowany zarząd Bratniej Pomocy, urzędujący w drugim Domu Akademickim wydał komunikat, w którym oświadcza, że począwszy od 26 kwietnia r. b. nie będzie honorował rachunków dawnego zarządu. Blokujący domagają się rozstrzygnięcia sporu przez mianowanie władz komisarycznych, aż do czasu następnych wyborów.

Aresztowanie komendanta policji w Otwocku

Został aresztowany i osadzony w więzieniu komendant policji w Otwocku, aspirant Józef Spelser. Jednocześnie aresztowano pięciu osobników, którzy współdziałali w dokonywaniu przestępstw.

Szczegóły śledztwa, jak również nazwiska aresztowanych trzymane są ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy.

Oszust w roli redaktora i rotmistrza

Józef Danych w Warszawie kupił 3 maszyny do pisania od nieznajomego mężczyzny, podającego się za rotmistrza.

Wkrótce wyszło na jaw, że nabyte maszyny pochodzą z kradzieży, rzekomym zaś rotmistrzem okazał się Stanisław Kamieniecki, znany złodziej, który obecnie przebywa w więzieniu Mokotowskim — za fałszowanie książeczek PKO.

K. ma za sobą bogatą przeszłość. W swoim czasie założył on czasopismo p. t. „Życie gospodarcze", prowadząc redakcję przy ul. Złotej 56 w mieszkaniu Julii Mroziewiczowej.

Pod pretekstem urządzenia biura redakcji i administracji wziął na kredy z firm: „W. Luśniak" meble, „G. Gerlach" — maszyny do pisania, oraz „Dawidowicz, Kempiński i S-ka" papier i materiały piśmienne.

Sprzedawszy to wszystko za kilka set złotych, K. zbiegł.

W jakiś czas potem Kamieniecki znów wypłynął na widownię.

Dobrawszy sobie do pomocy 2-ch kolegów: Mieczysława Pilera i Jana Wróblewskiego, cała trójka wynajęła pokój od Franciszki Winterowej (Koszykowa 54), gdzie znów uruchomiono redakcję czasopisma „Import i Eksport", naciągając różne firmy na materiały biurowe. Należność uregulowali fałszywymi wekslami pewnej firmy garbarskiej z ul. Karolkowej. I tym razem sprzedali urządzenie biurowe, poczym zniknęli z horyzontu.

Na skutek rozesłanych przez policję telefonogramów Kamienieckiego zatrzymano w Katowicach, Wróblewskiego zaś i Pilera — na kresach wschodnich, poczym całą trójkę osadzono w areszcie.

Zbrojenia morskie Japonii

Polityka morska Japonii stoi obecnie pod znakiem walki o zmianę upływających z końcem grudnia 36 r. konwencyj, dzięki którym kraj ten pod względem floty wojennej pozostawał znacznie w tyle poza swymi kontrahentami, — Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Ponieważ Japonii nie udało się przeprowadzić swych postulatów w drodze polubownych umów, prowadzone na ten temat w Londynie rozmowy zakończyły się bez rezultatu, przy czym odnowienie konwencji nie doszło do skutku.

Umowy zawarte potem pomiędzy Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, a dotyczące przyszłej rozbudowy floty, nie zostały dotychczas ratyfikowane.

OBECNY STAN FLOTY WOJENNEJ.

W chwili obecnej siły morskie Japonii przedstawiają się w sposób następujący: podstawową siłę floty stanowi 9 okrętów wojennych, których tonaż waha się w granicach od 29,330 do 32,720 t. Jednostki te są uzbrojone w ciężkie działa kalibru 35,6 cm., dwa z nich nawet w działa kalibru 40,5 cm. Okręty te, zbudowane w okresie 1913—1920 r., zostały jednak nieco przerobione, celem dostosowania ich do wymagań współczesnej techniki wojennej. Co do jednostek mniejszych, Japonia posiada obecnie maximum, na jakie zezwalały dawne traktaty, to znaczy 12 ciężkich krążowników z działami 20-centymetrowymi, wykonanych w okresie 1926 — 1930, a więc bardziej nowoczesnych, oraz krążowniki lekkie w liczbie 22.

Poza tym, co szczególnie godne jest podkreślenia, wobec kolosalnego znaczenia samolotów w przyszłej wojnie morskiej, flota japońska jest doskonale zaopatrzona w lotniskowce. Cztery największe jednostki tego typu mogą obecnie pomieścić po 50 samolotów każdy.

Obok Anglii i Stanów Zjednoczonych Japonia posiada obecnie najnowocześniejszą i najsprawniejszą flotyllę łodzi podwodnych, która składa się z 39 jedn. o tonażu 1000—2000 i 28 jednostek o tonażu 655—1000.

Poza tym liczba ogólna innych jednostek bojowych, jak torpedowce, kontrtorpedowce, kanonierki, stawiacze min, wyławiacze min, łodzie torpedowe i t. p. dosięga 150.

PLANY NOWEJ ROZBUDOWY FLOTY.

Przyszłe poczynania trzymane są przez Japonię w ścisłej tajemnicy, to też należy ustosunkować się z góry krytycznie do wszelkich „rewelacyj" na ten temat, jakie co pewien czas ukazują się w prasie europejskiej. W każdym bądź razie nie należy wątpić, że budowa wielkich jednostek bojowych, na wzór Anglii i Stanów Zjednoczonych jest już kwestią niedalekiej przyszłości; nie można przewidzieć, czy będą to okręty o tonażu przekraczającym 50,000 t., jak to kilka krotnie pisma zagraniczne podawały.

Jak dotąd w stoczniach znajduje się 6 nowych kontrtorpedowców, 2 lotniskowce, 3 okręty pomocnicze, oraz 15 dużych torpedowców.

Chór Jugosłowiański w Wilnie

W dniu 4 kwietnia rb. przyjeżdża do Polski, a w dniu 12 kwietnia rb. do Wilna olbrzymi akademicki chór jugosłowiański „Obilic".

Chór ten złożony ze 120 studentów i studentek Uniwersytetu w Belgradzie da w Polsce kilka koncertów, wykonywując utwory współczesnych kompozytorów jugosłowiańskich oraz jugosłowiańskie pieśni ludowe.

Chór „Obilic" założony został w roku 1884. Cieszy się dużą sympatią w swoim społeczeństwie i reprezentuje najwyższy poziom artystyczny w klasie zespołów śpewaczych Jugosławii. Chór ten odbył wiele koncertów zagranicznych, zdobywając uznanie artystycznych znawców i krytyków zagranicznych.

Ogrody działkowe dla bezrobotnych w woj. wileńskim i nowogródzkim

Ogrody działkowe dla bezrobotnych istnieją obecnie w Wilnie — 1.049 ogródków o ogólnej powierzchni 47,25 ha i w N. Wilejce — 84 ogródki o ogólnej powierzchni 4 ha.

Razem województwo wileńskie posiada 1.143 działki (po 400 m. kw.) o ogólnej powierzchni 51,25 ha (dane z r. 1936).

W roku 1937 zostaną założone ogrody działkowe w Oszmianie, Trokach, Postawach, Brasławiu i Głębokiem.

W województwie nowogródzkim ogrody działkowe istnieją:

W Nowogródku — 85 ogródków o ogólnej powierzchni 4,25 ha.

W Lidzie — 30 ogródków o ogólnej powierzchni 3 ha.

W Stołpcach — 36 ogródków o ogólnej powierzchni 3,6 ha.

W Baranowiczach 75 ogródków o ogólnej powierzchni 4 ha.

Razem w województwie nowogródzkim istnieje 226 ogródków działkowych dla bezrobotnych o łącznej powierzchni 14,85 ha.

Instruktorat do spraw ogródków działkowych dla bezrobotnych przy Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy podaje do wiadomości, że w sprawach organizacji i zakładania ogródków działkowych przy domach i małych osiedlach na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego należy zwracać się do Instruktora Zw. Towarzystw Ogródków Działkowych przy Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Wilnie, ul. Jakuba Jasińskiego Nr. 7.

kie i włościańskie z dalekiej okolicy, na 4 marca do Wilna ciągną?

Tak. To jest sprawdzone przez Związek Prop. Turyst. I nie te rzesze, tylko, ale i my wszyscy, którzy pragniemy, aby z Wilna promieniowało życie bogate, — no i także, — a bardzo, aby przyciągając zabawą turystów **miasto biedne mogło zarobić.**

Pewne uniwersalizmy rozwiązań są koniecznością. Czy mamy zwalczać wszelkie? W takim razie precz z turystami, bo wnoszą i życie, i strugę złota, ale za to trzeba się starać o danie i u szczególnych atrakcyj. Precz więc także z samą ideą pochodu jakiegoś wogóle, bo jest to właśnie jedno z najlepszych i uniwersalnych rozwiązań bawiące i zajmujące niezawodnie wszystkich i dla tego pojawia się ono od wieków wszędzie. Jest to sposób dla danego zagadnienia taksamo najlepszy, jak przy paleniu papierosa istnieje jeden najlepszy sposób trzymania go w ręku, — jak przy zdobieniu balkonu, sadzenie kwiatów w długiej skrzyneczce rzędem jest sposobem głównym, bo odpowiada głównej linii balkonu.

Gdy zaczniemy filozofować jak tę formę zdobienia zastąpić, bo choć jest ładna nie jest dość regionalnie odrębna, przejdzie wiosna jedna i druga, nie wymyślimy nic lepszego, a tym czasem balkon z fasadą pozostanie smutnym.

Pomnożeny przez tysiące opuszczonych balkonów i okien utrzyma miasto w wyglądzie zaniedbanym i odpychającym: swoich i turystów.

Przesada krytyk z którą tu walczę prowadzi nieświadomie do nastrojów niweczących w konsekwencjach różnych, ideę pochodu samą w sobie. Nieświadomie schlebia to lenistwu, wygodnictwu, brakowi wysiłku, czego wszędzie tyle, a zwłaszcza w świecie społeczeństw słowiańskich. Pochód, z biegiem lat, winien się rozwinąć na imprezę wielką, popartą szerzej przez współudział różnych sfer np. kupców, czy instytucyj. Wtedy dopiero, coraz głośniejszy, spotęguje i falę przyjemności i falę dochodów z turystyki i poziom artystyczny i td. Jakże to uczynić, jeśli nadmierne krytyki podsuwać będą każdemu, co się ma przyczynić, — wymówkę dla wygodnej odmowy udziału. Oto, czego krytycy nie wzięli dość pod uwagę.

OBCHODY A KULTURA DAWNEGO WILNA.

Gdy Filip Dobry burgundzki w XV-ym albo Karol V w XVI-ym wieku wjeżdżali do swych stolic uroczyście, — gdy w Gdańsku czy Warszawie w XVII-ym, witano królową polską, gdy w Wilnie sto lat później **obchodzono („ob—cho—dzo—no") uroczystość** koronacji Królowej Korony Polskiej i Jej cudownego, świętomichalskiego obrazu (1750), gdy przed tym — w w. XVII (1604—1636 zwłaszcza) obchodzono tu z ogromną inwencją dni kultu i translacji św. Kazimierza, — to we wszystkich tych kościelnych i świeckich uroczystościach **sięgano po odwieczną tradycyjną i uniwersalną formę pochodu — ale nie oglądano się tylko na tradycję.** W starą formę wlewano wszędzie nowe życie: przez nową oprawę, przez nowe pomysły, **nowe w duchu czasów własnych,** nowe stylowo i obyczajowo dekoracje, kostiumy, wstawki, inscenizacje. O tym dość szeroko mówią nam obce i polskie dawne kroniki, opisy, broszury. O wartości zaś przemian wiemy iż nadto dosyć poza tym ze starych rysunków, co przekazały sławę artystycznych dokonań, jako kapitalnych wzorów **śmiałości, swobody i tradycjonalizmu, twórczo połączonych ze sobą.**

Wesele Jagiellonki i bawarskiego księcia w Landshut w wieku XV-ym oprawiono tak, że po dziś dzień święci się tam co roku, pamięć wielkiego widowiska. To co teraz stało się folklorem, nie było nim u narodzin. Było królewską innowacją lub darem zarządu miejskiego zawsze, czyli darem warstw wyższych dla uboższych. Było tworzeniem nowych wartości najprzód, a nawiązywaniem do dawnych następnie. Bo nade wszystko starano się o rozwiązanie najpiękniejsze. I właśnie dlatego rodziły się ciągle na nowo i narastały na dawne, — nowe lokalne czy regionalne walory.

Tak czyńmy i dziś z prostej przyczyny, że tak jest najlepiej. Dlatego tak czyniono i dawniej.

Oryginalności i odrębności rodzą się najnaturalniej same przez się, z wysiłku o poszukiwanie w sobie najznakomitszych wogóle rozwiązań, — nie zaś z oglądania się na wszystkie boki, aby się od wszystkiego wyodrębniać, ani też z jednostronnego lękliwego oglądania się tylko na wieś, czy tam zachowały się wzory które by dany pomysł tradycją usankcjonowały.

Jeśli są, brawo: za wszelką cenę lokalne wartości wiejskie podtrzymać i rozdmuchać. Ale nie czynić z nich jedynego remedium. Jeśli się zatarły w kataklizmach, — tworzyć nowe, bo jesteśmy żywi i mamy to samo prawo tworzyć dziś z własnego poczucia znawstwa, inwencji, jak tworzono dawniej, aby pustkę zapełnić.

Tymczasem wcale nie jest tak źle, abyśmy do przeszłości tej ziemi na św. Kazimierza — nawiązać nie mogli. Przykładem wspaniałe obchody i pochody wileńskie z lat 1604—1750 i inne. Przykładem widowiska teatralne z czasu Wazów, czy późniejsze, dawane przez miejskich, uniwersyteckich żaków i t. p. Źle natomiast jest z tym, że regionalną miejską skarbnicą interesujemy się za mało, a właściwości jej duchowe, tradycyjne, pojmują niektórzy, dzisiaj w sposób stanowiący zgoła dowolną interpretację, ba nawet, — mimowolne chyba niedocenianie testamentu przeszłości miasta Wilna.

Do tradycyjnych cech Wilna należy jego wielowiekowe, ambitne, mierzenie się z innymi wielkimi centrami. W bogactwie, barwności cytowanych już obchodów wileńskich przejawiło się to samo, co w wyścigu dawnego Wilna z innymi stolicami przy budowie zamków, pałaców, kościołów. **Marzono tu stołecznie,** o wcielaniu w mury Wilna najwyższej formy artystycznej danej epoki.

Na stołeczną miarę organizowano szkoły. Proszę zajrzeć w ostatnim roczniku „Ateneum" do rozprawy ks. Poplatka. Ileż około końca XVI np. wieku i na początku XVII w. kształciło się tu Szwedów, Duńczyków, Węgrów i t. d. Dając natchnienia innym narodom, sięgano aby spotęgować je u siebie np. na polu sztuki, do najdalszych stolic; — nie do stolicy jakiegoś poszczególnego narodu, ale do stolicy ówczesnego wszechświata sztuki, do Rzymu papieży. Przez to właśnie równano się wielkością z innymi narodami, bo wszystkie cywilizowane europejskie, zdawały sobie sprawę z wszechświatowego znaczenia rzymskiej kuźni programów, które wszędzie po swojemu rozpracowywano u siebie na kanwie rzymskich koncepcyj. Podobnie w zakresie urbanistyki Wilno potrafiło nawet w zrozumieniu wartości nowych idei, wyprzedzić cesarski Wiedeń, tworząc w tej mierze nowy typ dzielnic podmiejskich parkowo-pałacowych (na Antokolu) w końcu XVII wieku. Nie przeszkodziło to wcale, w budowie pałacu Słuszków złączyć, b. swoiście, nasze własne tradycje architektoniczne, z międzynarodowymi, nowymi, świetnymi ideami. Podobnie było w Wilnie w wieku XVIII.

Żywotne łączenie dawnego z nowym, uniwersalnego z lokalnym, ambitne odradzanie się feniksem z popiołów, — oto przejawy najistotniejsze, najcenniejsze regionu, co stolicę ducha miał w wielkim Wilnie przeszłości.

Da Bóg tak będzie i w przyszłości. Jednakże wtedy, gdy rozmiłowani w regionaliźmie, będziemy stale mieć na oku również i odwieczne cechy kultury miasta Wilna, jako centrum regionu.

(Dok. nast.)

Marian Morelowski.

Piszą do nas

Zanim się przebuduje, trzeba konserwować

Projekt poprawienia stanu jeźdni miejskich

Drogie miejskie w Wilnie, pod wieloma względami ustępują większości dróg bitych województwa, nie bacząc na to, że z natury rzeczy mogłoby być otoczone dostatecznie staranną opieką konserwacji. Nie stawiając zbyt szerokich wymagań pod adresem Zarządu Miasta co do szybkiej rozbudowy nowych ulepszonych gładkich nawierzchni ulic miejskich, połączonej istotnie z wysokimi kosztami, przerastającymi możliwości finansowe miasta, nie można jednakże pominąć milczeniem do pewnego stopnia niedbalstwa wileńskiego samorządu terytorialnego na odcinku utrzymania istniejących bruków w stanie nadającym się do użytku. Można bowiem śmiało zaryzykować twierdzeniem, iż, z wyjątkiem oczywiście ulic wyłożonych klinkierem czy kostką kamienną oraz specjalnie przygotowanej trasy, którą w r. ub. przechodził kondukt żałobny z sercem Marszałka Piłsudskiego, świeżo przebrukowanej ul. Portowej i części ul. Słowackiego, a wreszcie Legionowej i części ul. T. Kościuszki (od mostu do kościoła św. Piotra i Pawła), stan pozostałych ulic w mieście z nielicznymi wyjątkami pozostawia wiele do życzenia.

Mówiąc o złym stanie jezdni większości ulic, bynajmniej nie usiłujemy, licząc się z realnymi możliwościami, skłaniać władze miejskie do całkowitego przebrukowania ulic z „kocimi łbami", wiedząc dobrze, iż nie mieściłoby się to w skromnych ramach budżetu miejskiego, a zresztą wolelibyśmy, aby przy tak gruntownym remoncie raczej usuwano te „kocie łby", zamieniając je gładką nawierzchnią z kostki czy asfaltu. Chodzi nam tu raczej o wysunięcie pewnej koncepcji, która, naszym zdaniem, przy stosunkowo niewielkim nakładzie środków materialnych ze szkatuły gminy miejskiej, mogłaby w pewnym stopniu przyczynić się do poprawy stanu jezdni miejskich nie mających szans na wyłożenie ich kostką czy asfaltem, bez uciekania się nawet do przebrukowywania

Najgorszym złem i uciążliwością dla kursujących po mieście pojazdów są większe lub mniejsze wyboje i dziury w bruku, na ogół znajdującego się nieraz na większym odcinku ulicy w stanie dość dobrym. Wyboje te są nie tylko przyczyną nieprzyjemnych i nagłych wstrząsów pojazdu lecz przede wszystkim powodują często poważne uszkodzenia środka lokomocji, narażające właścicieli na koszty. Mały nieraz wybój, spowodowany wgnieceniem kamienia wgłąb nawierzchni lub wyrwaniem go z jezdni, zazwyczaj w krótkim czasie przeistacza się w większe uszkodzenie, wymagające poważniejszej naprawy.

Sądziwy, iż naychmiastowa naprawa uszkodzenia po jego zauważeniu zapobiegnie powstaniu nowych uszkodzeń, a przy tym uczyni jezdnię znowuż przydatną do używalności w warunkach znośnych i nie uprzykrzających kursowanie pojazdów.

Obserwowaliśmy wprawdzie wypadki doraźnych remontów uszkodzeń jezdni, zwłaszcza na trasie kursowania autobusów miejskich, jednakże działo się to być może na skutek specjalnych starań dyrekcji „Arbonu", dbającej o stan swego taboru samochodowego. Poczynania te były bardzo celowe, lecz niestety miały doraźny charakter. Nasza koncepcja natomiast idzie po linii zaproponowania Zarządowi Miasta, aby z początkiem sezonu zechciał zorganizować ruchome brygady brukarzy, złożone z 2-ch czy 3-ch ludzi, których opiece byłyby powierzone pewne rejony ulic miasta i którzy mieliby w czasie systematycznych obchodów pewnych przydzielonych im ulic troszczyć się o utrzymanie nawierzchni jezdni w odpowiednim stanie, przeprowadzając naprawy powstających wybojów i dziur.

Pozwalamy przy tym wyrazić swoje przekonanie, iż koncepcja ta z pewnością znajdzie poparcie u posiadaczy wszelkich pojazdów, w szczególności zaś motorowych środków lokomocji, utyskujących na wyboje czyhające wśród „kocich łbów" większości ulic. Poza tym koncepcja ta niewątpliwie powinna znaleźć należytą ocenę ze strony władz miejskich, albowiem nie powodując większych wydatków na zatrudnienie brukarzy w proponowanych brygadach, może znakomicie ułatwić konserwację bruków, kalkulując się niewątpliwie taniej od kosztów całkowitego przebrukowywania jezdni podziurawionych wybojami.

W. Kozłowski.

Zjazd delegatów gmin wiejskich Wileńszczyzny

Wczoraj w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbył się wojewódzki zjazd delegatów gmin wiejskich, zorganizowany przez Związek Gmin Wiejskich R. P.

Porządek obrad zjazdu poza sprawozdaniem z działalności Związku i wyborem członków i zastępców do rady naczelnej Zw. Gmin Wiejskich obejmował referaty: prezesa Związku dr. K. Polakiewicza — „Samorząd gminny, gromada i najpilniejsze potrzeby" i inspektora Wojewódzkiego Zw. Straży Pożarnych F. Pianki — „Obowiązki gminy i wójta w akcji przeciwpożarowej".

W obradach zjazdu wzięli udział wojewoda L. Bociański, p. o. wicewojewody Rakowski i inspektor Żyłko.

W dyskusji nad sprawozdaniami delegaci poruszyli aktualne zagadnienia i bolączki lokalne. Wyjaśnień udzielali prezes Związku dr. Polakiewicz i sekretarz Związku Puziewicz.

Do rady naczelnej Związku wybrano: na członka rady F. Rusieckiego, wójta gminy w Kurzeńcu oraz na zastępców: J. Kisielewicza, wójta gminy w Kraśnem i L. Żukowskiego, wójta gminy w Radoszkowiczach.

Smorgońskie „Primaaprilisy"

Smorgonie słyną, jak wiadomo, z akademii. Turyści zwiedzają miejsce, na którym owa akademia znajdowała się i przy tej okazji nie szczędzą cierpkich uwag Smorgoniom i ich mieszkańcom. Otóż aby zapobiec dalszym przykrościom, zamierza się postawić na miejscu tej sławetnej akademii tablicę z napisem: „Obcym wstęp wzbroniony".

W związku z ostatnią wizytacją kuratoryjną w uczelni smorgońskiej mówi się o tym, że w przyszłym roku szkolnym ma być zamieniona na „akademię handlową". W ten sposób charakter akademicki miasta będzie utrzymany.

Pierwszym czynem tej akademii ma być uchwała, na której podstawie zamierza się wystąpić do Fundacji Nagrody Nobla, aby nadano znanemu na tutejszym terenie propagatorowi Smorgoń w mowie i w piśmie nagrodę Nobla.

Znana jadłodajnia, w której zbiera się stale dużo miejscowych obywateli, aby tu w zaciszu decydować o ważnych i istotnych sprawach naszego miasta i jego obywateli zostanie od pierwszego kwietnia zamieniona na „Jadłodajnię pod Niedźwiedziem" z wyszynkiem napoi alkoholowych.

Niebawem rozpocznie się ponowne brukowanie drogi Przewieskiej. W miejscu, gdzie w ub. roku ugrzązł w dorożce pan starosta i wskutek tego dalszą drogę pieszo przebyć musiał, ma być postawiony kamień pamiątkowy z napisem: „Tu spotkało nieszczęście Pana Starostę".

Ponieważ policja ma wielki kłopot z niezamykaniem sklepów przez mniejszość w dni świąteczne i niedziele i wskutek tego zmuszona jest do marnowania dużo papieru na protokóły, postanowiono zakupić nowe zamki z patentowanymi kluczami i zamykać owe sklepy w niedziele i dni świąteczne.

Od pierwszego kwietnia przystąpi się intensywnie do zamierzonej budowy centralnej szkoły powszechnej. Prosi się w tym celu obywateli o wypowiedzenie się, gdzie widzieliby najchętniej ową centralną szkołę, której projekt został już przez miejscowych architektów opracowany i jest do oglądania w oknie wystawowym p. Szulmana obok kościoła.

A-l-i.

Smorgonie

— **Wieczornica Strzelecka w Świrydowiczach.** W Świrydowiczach odbyła się w ub. niedzielę w lokalu pododdziału Zw. S. wieczornica strzelecka, zorganizowana ku czci Marszałków Polski. Zagaił uroczystość prezes miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego inż. Jankowski, po czym odbywały się produkcje wokalne strzelców, zorganizowane przez instruktora pododdziału p. Górskiego. Wypadły one nadzwyczaj udatnie i zostały przez ludność osiedla oraz okolicy, która przybyła licznie na tę wieczornicę, nagrodzone rzęsistymi oklaskami. Dobrze wypadło również przemówienie, wygłoszone przez członka Z. S. pododdziału Świrydowicz.

— **Urząd pocztowy urzęduje do godz. 21.** Nie dawno wprowadzono w miejscowym urzędzie pocztowym próbne urzędowanie do godz. 9 wieczór. W tym czasie można używać połączenia telefonicznego i nadawać telegramy.

Groźny wylew Rodanu



Zalane wodą, wskutek groźnego wylewu Rodanu, tereny w okolicy Tarascon we Francji.

Kurs Spółdzielczy w Baranowiczach

Podokręg Związku Strzeleckiego Nowogródek zorganizował w marcu b. r. 2-tygodniowy kurs spółdzielczy w Baranowiczach. W kursie wzięli udział strzelcy-przodownicy z pięciu powiatów, oraz kilku członków Zw. Rezerwistów, Straży Pożarnej i Młodej Wsi.

Ogółem było na kursie 37 osób. Słuchacze otrzymali bezpłatnie zakwaterowanie i wyżywienie. W kwietniu odbędą wszyscy praktykę w spółdzielniach, poczem zjadą się do Baranowicz na dwudniową konferencję, po której otrzymają zaświadczenia z odbycia kursu i praktyki. Odbywający praktykę w spółdzielniach zamiejscowych otrzymają po 15 zł. zasiłku i ułatwienia w przejazdach.

Zajęcia na kursie odbywały się częściowo w miejscowym Gimnazjum Kupieckim, którego dyrekcja łaskawie udostępniła korzystanie z pomocy naukowych, co dla kursu miało wielkie znaczenie. Program kursu obejmował: ustawodawstwo spółdzielcze, statut i organizacja spółdzielni, towaroznawstwo, rachunkowość (księgowanie), kupno i sprzedaż towarów, urządzanie sklepu i t. p., dalej nauka obywatelska, nauka o Polsce, niektóre zajęcia w WF. i PW. oraz zajęcia świetlicowe. Wykłady prowadzili przedstawiciele Zw. Sp. Spoż. R. P. z Warszawy: pp. Andruszkiewicz z Walat; p. Hermanowicz z Baranowicz, oraz profesorowie: Sikorski, Gudziło i Wadejko, pp. Gorzuch, Pikulski i piszący niniejsze. W międzyczasie odbywał się w Baranowczach kurs jajczarski, z czego również skorzystali słuchacze kursu spółdzielczego. 24 marca odbyło się zakończenie kursu, na którym był obecny wojewoda nowogródzki Sokołowski i starosta Wańkowicz, oraz przedstawiciele wojska. Wojewoda w przemówieniu do słuchaczów podkreślił konieczność wielkiej **uczciwości** w pracy.

Następnie odbył się krotki wieczór świetlicowy, na którym m. in. słuchacze kursu ob. Jan Lichuta z Horodyszcza i ob. Romuald Klimowicz ze Słonima wygłosili krótkie referaty „Jak założyć i prowadzić spółdzielnię?" i „Znaczenie spółdzielczości", po których wywiązała się ożywiona dyskusja.

Podkreślić jeszcze należy, że władze strzeleckie, przyjmując na kurs przedstawicieli innych organizacyj i ponosząc za nich pewne koszta, dały wyraźny dowód daleko posuniętej dobrej woli utrzymywania kontaktu i współpracy z innymi pokrewnymi ideowo organizacjami.

K. B.

Bracia zamordowali siostrę

W dniu 19 października 1936 r. zaginęła m-nka kol. Utryszki, gm. żyrmuńskiej Wanda Hrynkiewiczówna. Zachodziło wówczas podejrzenie, że została ona zamordowana przez braci Władysława i Bolesław Hryszków ze wsi Markowszczyzna, gm. werenowskiej, do których w dniu krytycznym udała się z pieniędzmi (130 zł.) w celu kupna maszyny do szycia.

Helena Jagiełłówna krewna Hryszków twierdziła, że spotkała Wandę Hrynkiewiczównę, idącą do Hryszków, do których razem wstąpiły i gdzie Hrynkiewiczówna pozostała dla stargowania maszyny. Kiedy tegoż dnia, wracając z Werenowa, Jagiełłówna wstąpiła znowu do Hryszków, matka podejrzanych oświadczyła, że Hrynkiewiczówna już poszła do domu. Wracając do domu, Jagiełłówna spotkała braci Hryszków, którzy według jej zeznania, nieśli coś w lesie i ukryli na jej widok, a co było prawdopodobnie zwłokami Hrynkiewiczówny.

Wszelkie poszukiwania, zarządzone za zaginioną Hrynkiewiczówną względnie jej zwłokami, dotychczas pozostawały bezskuteczne. Obecnie rzeka Żyżmy wyrzuciła zwłoki zaginionej Wandy Hrynkiewiczówny której twarz jest zawiązana jakąś szmatą. Bracia Hryszkowie zostali zatrzymani i osadzeni w więzieniu w Lidzie. Do winy nie przyznają się.

Kurjer Sportowy

Ciekawy mecz bokserski

Jesteśmy w przededniu ciekawej imprezy bokserskiej. W niedzielę 4 kwietnia br. o godzinie 12 w sali Miejskiej odbędzie się mecz towarzyski między bokserami Elektritu wileńskiego, a zawodnikami Gryfu toruńskiego. Będzie to mecz nadzwyczaj interesujący ze względu na to, że Gryf do Wilna wybiera się w najsilniejszym składzie, a wiemy bardzo dobrze, że Gryf posiada takich bokserów jak Krzemiński, Wezner, Igielski i Grabowski. Są to zawodnicy znani. Największe zaciekawienie budzi walka Krzemińskiego, który w wadze piórkowej spotka się z Krasnopiorowem.

Elektrit wystąpi w składzie nieco wzmocnionym bokserami AZS. wileńskiego. Zobaczymy więc w barwach Elektritu Lendzina i Kuleszę z AZS. — dwóch naszych najlepszych pięściarzy.

Oficjalny skład Elektritu przedstawia się następująco: Lendzin, Bagiński, Kulesza, Krasnopiorow, Sazanow, Iwański, Unton, Poliksza. Nie będzie więc spotkania w wadze ciężkiej, a dodatkowo rozegrane zostanie drugie spotkanie w wadze piórkowej.

Gryf wystąpi w składzie następującym: Kaniewski — mistrz pierwszego kroku Pomorza, Grabowski II mistrz Pomorza, pogromca Wirskiego, Krzemiński — reprezentant Polski, Igielski — były mistrz Luxemburga, Lelewski — wicemistrz Polski, Jaro — obiecujący, ale mało znany jeszcze bokser, Wezner — wicemistrz Polski, Kozakow — wicemistrz Warszawy.

Prócz ciekawego spotkania z wadze piórkowej Krzemiński — Krasnopiorow interesuje nas pojedynek Lendzina z Kaniewskim. Wygrać powinien zdcydowanie Lendzin z AZS., który będzie miał doskonały trening przed wyjazdem do Białegostoku na indywidualne mistrzostwa Polski. Ciekawi również jesteśmy jak się spisze Kulesza.

Mecz powinni wygrać Pomorzanie, Ale nie znaczną różnicą punktów.

Przypominamy, że spotkanie odbędzie się w niedzielę 4 kwietnia w Wilnie o godzinie 12 w sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej.

Miesiąc propagandy sportu

Pierwszego kwietnia we wszystkich większych ośrodk. sportowych Polski rozpocznie się „miesiąc propagandy sportu". W miesiącu tym będziemy mieli cały szereg imprez propagandowych. Chodzi w pierwszym rzędzie o pozyskanie jak największej ilości nowych zastępów zwolenników sportu. Akcja skierowana zostanie nie tylko na miasta, ale i na wieś. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że na wsi sport znajduje się jeszcze w powijakach. Chodzi więc o zaszczepienie pięknych haseł sportowych i o uświadomienie szerokich mas o znaczeniu uprawiania sportu.

Miesiąc propagandy da niewątpliwie piękne rezultaty. Na terenie Ziem północno wschodnich akcją kieruje Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Celem dokładnego informowania o przebiegu wszystkich poczynań organizacyjnych prosimy o przysyłanie do Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie materiału. Chodzi nam nie tylko o wyniki, ale również o zapowiedzi zawodów sportowych. Cel propagandowy osiągnięty zostanie tylko wówczas jeżeli władze wychowania fizycznego i sportu współpracować będą z prasą i z radiem. Bez tej współpracy nie może być mowy o jakichkolwiek aktywnych wynikach propagandowych.

Miesiąc propagandowy dla naszych ziem kresowych, dla sportu wileńskiego, białostockiego czy grodzieńskiego mieć może ogromne znaczenie.

Zgadzamy się z tym, że termin nie jest może zbyt trafnie wybrany, bo u nas nie został jeszcze rozpoczęty sezon sportów letnich, ale lepiej jest zawsze wszelką pracę rozpocząć od początku, to znaczy od samego sezonu.

Dzień pierwszego kwietnia staje się więc początkiem miesiąca propagandowego sportu i wychowania fizycznego. Zapewne w miesiącu tym nastąpi zbliżenie starszego społeczeństwa z młodzieżą sportową. Dotychczas wyczuwać się dawał brak stalszego kontaktu, a bez współpracy starszego społeczeństwa nie wiele będzie można zdziałać w sporcie polskim.

Zwycięstwo Polski nad węgierską drużyną bokserską



W czasie onegdajszego międzynarodowego meczu bokserskiego w Warszawie drużyna polska pokonała bokserską drużynę węgierską w stosunku 10:6. Zdjęcie przedstawia obie drużyny. Na górze drużyna Polski, na dole — reprezentacyjna 8-a Węgier.

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego

4 kwietnia br nastąpić ma otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Wilnie biegiem naprzełaj. Tegoroczny sezon zapowiada się bardzo bogato. Faworytem biegów naprzełaj będzie zapewne Józef Żyłewicz. Szkoda tylko, że nie wyleczył on jeszcze dostatecznie nogi, która stale mu dolega. Zeszłoroczny zwycięsca wszystkich biegów naprzełaj Kazimierz Herman odbywa obecnie powinność wojskową w Toruniu. W barwach Wilna startować on będzie tylko czasie meczów międzymiastowych, jak również w Królewcu, w meczu z Prusami Wschodnimi.

Mimo trwającej wojny domowej Hiszpania chce wysłać piłkarzy do Wiednia

W początkach ub. roku hiszpański Związek Piłkarski zawarł umowę ze związkami piłkarskimi Austrii i Węgier na rozegranie dwóch spotkań międzypaństwowych w r. 1937.

Mecz z Austrią miał się odbyć 2 maja w Wiedniu, a mecz z Węgrami 9 maja w Budapeszcie. Wobec trwającej wojny domowej, Austria oczywiście nie liczyła, aby rozegranie meczu było w ogóle możliwe i zakontraktowała na ten termin mecz piłkarski ze Szkocją. Tymczasem obecnie Austriacki Związek Piłkarski otrzymał z Barcelony list, w którym Hiszpański Związek zawiadamia, że, zgodnie z zawartą umową, postanowił wysłać swoją reprezentację do Wiednia na dzień 2 maja. Związek austriacki, który już zdążył podpisać umowę ze Szkocją, znajduje się obecnie w kłopotliwej sytuacji.

Prawdopodobnie jednak Austria zrezygnuje ze spotkania z Hiszpanią. Tak przynajmniej zapewnia prasa wiedeńska.

Miliardowe obroty przemysłu sportowego w Niemczech

Według obliczeń przewódcy sportu Rzeszy, von Tschammer und Ostena, roczny obrót wszystkich gałęzi życia gospodarczego, związanych ze sportem, wynosi w Rzeszy Niemieckiej 1.100 milionów marek. Gałęzie przemysłu, pracujące dla sportu, zatrudniają 100 tysięcy pracowników, których pensja roczna wynosi razem 240 milionów marek.

Tani samolot angielski

Nowością lotnictwa angielskiego jest niewielki aparat „Gordon Dove", jednopłatowiec zaopatrzony w 75-konny motor Douglasa, zużywający bardzo niewiele benzyny, bo jeden galon na 100 km., a co najważniejsze szalenie tani. Cena jego bowiem wynosi 225 funtów ang., przy czym objęta już jest tą ceną i nauka pilotażu. Kto chce mieć ten samolot jeszcze taniej, a jednocześnie zapoznać się lepiej z jego konstrukcją, może za 165 funtów nabyć wszystkie potrzebne części i samemu złożyć aparat. Konstruktorem aparatu jest młody, bo zaledwie 24-letni sportsmen o brzmiącym nieco z polska nazwisku S. Buszard. Ponieważ próby wypadły zupełnie pomyślnie i opinie specjalistów również, więc młody konstruktor myśli teraz o założeniu własnej fabryki, która by wykonała pierwsze zamówienia, pochodzące na razie od kilku arystokratycznych sportsmanów angielskich oraz od zagranicznych firm.

M. S.

Morderstwo i samobójstwo z miłości

We wsi Capowce w powiecie Zaleszczyki 16-letnia Maria Petruszczakówna została zastrzelona z rewolweru przez swego przyjaciela Iwana Łopuszczaka.

Przyczyną zbrodni była niechęć dziewczyny do małżeństwa.

Zabójca, po dokonaniu zbrodni, sam zgłosił się do policji, lecz w czasie eskortowania go do sądu w Tłustem, w pewnej chwili wymknął się policji i wskoczył do studni, ponosząc śmierć na miejscu.

Nie powiodło mu się w Polsce

Ciekawą sprawę rozpatrywano w Rybniku. Na ławie oskarżonych zasiadł obywatel niemiecki Piotr Nowara, który został przytrzymany na odcinku granicznym w Olzie (powiat Rybnik) w chwili przekraczania zielonej granicy do Czechosłowacji.

Wielką sensację wywołały zeznania Nowary na rozprawie sądowej. Twierdził on, że jako sympatyk ruchu komunistycznego został namówiony przez dwóch komunistów niemieckich, by wstąpił w szeregi komunistycznej milicji hiszpańskiej, która walczy przeciw powstańcom, za co miał być wysoko wynagrodzony. Nie chcąc się narazić na aresztowanie ze strony władz niemieckich, zdecydował się Nowara przekroczyć nielegalnie granicę z Niemiec do Polski, skąd nast. chciał przekroczyć granicę do Czechosłowacji. Stamtąd — jak sądził — pod opieką komunistów czeskich dostałby się bez przeszkód do czerwonej Hiszpanii. Plany jego niestety pokrzyżowała polska straż graniczna, która przyłapała go na gorącym uczynku nielegalnego przekroczenia granicy. Sąd skazał niemieckiego komunistę na 6 miesięcy więziena. Po odsiedzeniu kary Nowara zostanie odstawiony do granicy niemieckiej. zaopiekują się nim władze hitlerowskie.

Teatr na Pohulance

Małżeństwo

Komedia w 3 aktach (15 odsłonach) Jana Vaszary'ego, przekład Wilama Horzycy. Reżyseria Wł. Czengerego, dekoracje W. Makojnika.

Widowisko „wciąga" od pierwszej chwili. A dzieje się tak nie tylko dla tego, że sztuka jest „życiowa" i „porusza problem" podstawowy jak dotąd w życiu społecznym. Chodzi o coś innego, a to co w ubogiej—artystycznie rzecz biorąc — praktyce teatralnej naszej epoki można by określić jako „imponderabilia". Ktoś chciał tu nie tylko coś powiedzieć, ale i pokazać, nie tylko pokazać, ale i zorganizować artystycznie, środkami teatralnymi. Kto? Trochę reżyser, ale głównie autor.

Zastanówmy się: — 15 odsłon!

Odsłony są po to, aby zmienić miejsce akcji. Tymczasem potężna część sztuki rozgrywa się w tym samym mieszkaniu, z udziałem tych samych osób. Czy znaczy to jednak, że akcja sztuki szwęda się niejako po mieszkaniu, że się przetacza (jak bójka np.) z salonu do przedpokoju, a stamtąd do kuchni? Częściowo — tak. Autor, podobno debiutant, nie zdobył się na zawiązanie dramatu. Całą swą pasję moralisty wyładował właśnie w opowiadanie sceniczne o niesmacznej awanturze małżeńskiej, awanturze rozciągniętej na cykl możliwie odrażających, t. zw. „silnych" obrazków. To też z tego punktu widzenia wielka ilość odsłon byłaby tylko dowodem nieudolności, i należałoby żałować że warunki techniczne nie pozwalają zatuszować tę nieudolność przy zbawczej pomocy — sceny obrotowej.

A przecież gdyby to było możliwe, zyskałoby się na czasie, na gładkości toku akcji, ale coś by się straciło. — Są mianowicie w sztuce pewne równoczesności czasowe (kto wie, czy niektórych zwłaszcza na dancingu, nie należałoby grać równocześnie?!), są różne światy, kontrastujące się, oddziaływujące na się wzajemnie, proszące o taką konstrukcję sceny, która by dała im adekwatny odpowiednik topograficzny.

Wymieńmy najważniejsze. A więc światek z salonu — gnojowisko, burdel towarzyski, gdzie z nudy, snobizmu i amatorstwa robi się wrzaskliwie „to wszystko", co w środowisku ...zawodowym — jak to sam autor pokazuje — ma bez porównania więcej dyskrecji, smaku i godności. Wszystkie swoje siły, całą — jak powiedzieliśmy — pasję moralizatorską wyżywa autor w generalnym praniu, nie zważając w zapale na to, że uczestnikom z widowni może w tych oparach być już cośkolwiek ...duszno.

Z niemniejszą drapieżnością demaskuje też nicość umysłową tych „ludzi". Główna bohaterka sztuki, piękna doktorowa Hella narysowana jest kapitalnie a bez litości. Ataki omal nie szaleństwa, zdrada, awantury, rozwód — cokolwiek by to kobieciątko nie wyczyniło, zawsze na dnie prześwieca głupiutka, pusta gąska, wyhodowana na bezmyślnych bzdurach z brukowej powieści. Wdzięczność należy się Niedźwiedzkiej, że podjąwszy tak niespodzianie ryzykowną rolę, uratowała jej niewątpliwą, autentycz. prawdziwość. Ach, co się tam mówi o duszy, o prawie do „życia", o „Monte Carlo"... Sama Trędowata z Zarzycką i Kiedrzyńskim nic by lepszego nie potrafiła. Nawet w odcinku powieściowym ekspresiaka za 5 gr. — Nie mniej dostaje się i głupocie mężczyzn, którzy zrezygnowali i pogodzili się z losem. Płacą oni haracz bezlitosnego ośmieszenia.

To jest właśnie ten drugi światek — zaoranych wołów, ludzi ciężkiej pracy, zapewne dobrych pracowników w swoim zawodzie, co jednak „nie liczy się", co ich właściwie wcale nie wyciąga wyżej. W swoim podwójnym (biuro i „salon") kieracie utracili jakikolwiek ideał życia rodzinnego. Nawet w momencie buntu nie potrafią nic innego wytknąć, jak zaniedbania w prowadzeniu domu, czy okolicznościowe nietakty. Dziecko, dziecko —oto wszystko jako recepta. Dziecko zajmie czas, dziecko pogodzi, dziecko sprawi, że główne elementy pożycia małżeńskiego „zazdrość, pieniądze i zagubione spinki" stracą na dokuczliwości i można będzie wytrzymać...

Niestety, więcej do powiedzenia nie ma i sam autor.

Trzecie wreszcie środowisko to służba. Pokojówka, jej mąż — dozorca domu, jej kochanek — szofer. Jest to z punktu widzenia roli w sztuce — środowisko syntetyczne. Odbijają się w nim tamte oba, kuchnia też staje się jakby laboratorium, w którym wylęgną rozwiązania aktualne i dla salonu.

W tej przydługiej analizie staraliśmy się wysupłać wątki dramatotwórcze, wątki o wartościach teatralnych. Konsekwentnie wynikają stąd zadania reżyserii: — podkreślić ich przeciwstawność i dynamikę mając do dyspozycji (i do... wyboru!) tyle odsłon —. zredukować do koniecznego minimum: przez skróty (zwłaszcza w nieszczęśliwie obsadzonej roli Mini) i ujednoczesnienie partyj ściśle „ilustracyjnych" — w restauracji. Ona to głównie jest źródłem tak mało artystycznych wzruszeń z dziedziny „pikanterii", ona wywołuje uczucie znużenia i rozlazłości, ona szkodzi konstrukcyjnie bez porównania lepszym scenom poprzednim i końcowym (kuchnia, sypialnia — którą też by można cośkolwiek skrócić — i znowu kuchnia). Wtedy również nabrałaby większej wagi scena końcowa ze starymi Sedlaczkami. Pamiętać bowiem należy, iż autor nie rozwiązał właściwie sytuacji. „Płomienna" mowa doktora (Szpakiewicz) i późniejsza jego akcja częściowo zaledwie mogą pretendować do roli catharsis. Autor czuje to widocznie, skoro wprowadza zabawną parę staruszków, aby raz jeszcze, jeśli nie oczyścić, to przynajmniej rozładować atmosferę. Ale rozładowanie to jest jednocześnie rezygnacją... Niechże więc to ich zadanie nie będzie zbyt utrudnione mechanicznym balastem pamięci.

Rozwodzę się nad tym tak obszernie, bo myślę, że będzie jeszcze dość czasu to i owo podciągnąć. Sztuka ma aż nadto wiele haczyków, żeby przyciągnąć chciwą „życiowej sensacji" publiczność i zapewnie długo utrzymać się na afiszu. Przytrzeć pewne jaskrawizny, a równocześnie, dopomagając niedoświadczonemu autorowi, wydobyć więcej rytmu wewnętrznego — to połączyć przyjemne z pożytecznym.

Postaci w sztuce moc i zagrane na leżyco. Przede wszystkim Niedźwiedzka jak już powiedzieliśmy wyposażyła swą Hellę tak bogato, że jej sceny zdają się zmieniać charakter sztuki z obyczajowego na psychologiczny. To całe studium na granicy groteski i ryzyka, bliczująca bez wytchnienia satyra na godną politowania nicość współczesnej „kobiety z towarzystwa". Dobrze sekundował jej dyr. Szpakiewicz. Zręcznie i naturalnie wymijając przejścia świadczące o niezdecydowaniu autora, był na przemian to „szarym mężem", to zbuntowaną ofiarą systemu, a nieprawdopodobne przemówienie w knajpie zdołał uratować bogactwem środków „oratorskich".

Drugą parę warta braw byli Wieczorkowska i Staszewski, operujący na terenie kuchni. Wypadło — kolorowo. Wreszcie Rychłowska i Wołłejko jako staruszkowie rozbawili widownię dyskretnie a skutecznie. — Mrożewski, jako wirtuoz flirtu i fortepianu wart był (chyba?) grzechu; Neubelt — jakby na okoliczność świątecznych porządków — gruntownie i z powodzeniem odświeżył repertuar stosowanych dotąd środków; Ściborowa zagrała swój epizod z wdziękiem; Jasińska-Detkowska padła pod rosze ofiarą garderoby teatralnej; Górska, Zastrzeżyński, Siezieniewski i inni dopełniali co trzeba „w ten deseń".

Józef Maśliński.

Skład kradzionych futer i płaszczy

Policja śledcza otrzymała wczoraj wiadomość z Warszawy o wykryciu przez policję stołeczną składu futer i płaszczy, pochodzących z kradzieży w Wilnie.

Warszawska ekspozytura sprzedaży płaszczy kradzionych w Wilnie była we te obficie wyposażona, o czym świadczą następujące cyfry: 6 futer damskich, 22 letnie płaszcze, 4 jesionki, jedno futro męskie.

Kilka osób zatrzymano. Dalsze dochodzenie w toku. (c).

Starosta dziękuje za ofiary dla najbiedniejszych

Wileński starosta grodzki dziękuje następującym związkom i firmom za nadesłane na jego ręce artykuły dla najbiedniejszych na święta Wielkiejnocy: Związkowi Właścicieli Piekarń — chleb, Związkowi Rzeźników i Wędliniarzy Chrześcijan oraz firmom masarskim — Knapik i Żyłkiewicz — za wędliny, Zw. Kupców Chrześc. — za cukier, firmom cukierniczym B. Sztrall, K. Sztrall i Rudnicki — za ciasta i słodycze.

Nadesłane artykuły przekazano do domów noclegowych, sierocińców, T-wa Przyjaciół Bezdomnej Młodzieży i poszczególnym biednym rodzinom.

Związki Zawodowe Drużyn Konduktorskich w Wilnie zgłaszają akces do O. Z. N.

Na posiedzeniu członków Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Drużyn Konduktorskich w Wilnie w dniu 25 marca r. b, uchwałą jednomyślną, oraz na podstawie uchwał, powziętych jednogłośnie na zebraniach poszczególnych Kół tegoż Okręgu Wileńskiego — Zarząd Okręgowy zgłosił akces na przystąpienie Związku Zawodowego Drużyn Konduktorskich Rzplitej Polskiej do „Obozu Zjednoczenia Narodowego", polecając załatwienie tej sprawy Zarządowi Głównemu tegoż Związku w Warszawie.

KRONIKA

KWIECIEŃ 1 Czwartek	Dziś Teodory, Hugona Jutro Franciszka a Paulo Wschód słońca — g. 4 m. 55 Zachód słońca — g. 5 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B w Wilnie z dn. 31.III.-1937 roku.

Ciśnienie 776
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa — 3
Opad —
Wiatr: Północno-wschodni.
Tendencja: Bez zmian
Uwagi: Pogodnie

— Przepowiednia pogody w-g PIM do wieczora dn. 1 kwietnia br.:

Po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna.

Nocą przymrozki, dniem większy wzrost temperatury.

Umiarkowane wiatry ze wschodu i południo-wschodu.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 26); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) i Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Min. Colloes z Grecji, attache wojsk. Hour z Finlandii, Kollarewicz Jan z Warszawy, Pu[illegible] Henryk z Warszawy, dr. Polakiewicz z Warszawy, adw. Czerkiewicz Wł. z Warszawy, Mroczkowski Karol z Warszawy, Fenigsztein Wł. z Warszawy, inż. Rozenberg Aleksander z Warszawy. Hałko Aleksander z Mołodeczna, Chomiński Zygmunt z Warszawy, Krosnowski Zygmunt z Warszawy, dr. Relinger Zdzisław z Sambora.

MIEJSKA.

— Kostka na Trockiej. Z dniem 5 kwietnia rb. Zarząd Miejski rozpoczyna układanie nowej nawierzchni na całej długości ulicy Trockiej właściwie ze skrzyżowaniem ulicy Zawalnej. Nowa nawierzchnia ułożona będzie z kostki kamiennej z jednoczesną zmianą chodników.

Roboty trwać będą około półtora miesiąca. W ciągu tego czasu ulica będzie dla ruchu zamknięta.

— Od dziś handel w owocarniach do godz. 11 wiecz. Z dniem 1 kwietnia sklepy spożywcze o charakterze sezonowym, uprawiające handel wodą sodową, napojami chłodzącymi i owocami mogą być otwarte do godz. 11 wiecz. nie zaś, jak dotychczas do godz. 19-ej.

— Ruch w handlu. W ciągu ubiegłego miesiąca zlikwidowało się na terenie Wilna 10 sklepów, 76 przedsiębiorstw rzemieślniczych i 2 przemysłowe.

W tym samym czasie uruchomiono 11 nowych sklepów oraz 10 przedsiębiorstw rzemieślniczych

WOJSKOWA.

— Wcielenie do szeregów rekrutów. W dniach 2, 3 i 4 kwietnia nastąpi wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1914 i 1915, zakwalifikowanych do piechoty.

SPRAWY SZKOLNE

— Zakończenie feryj świątecznych w szkolnictwie. Dziś kończą się ferie Wielkanocne w szkołach średnich i powszechnych i następuje wznowienie normalnych wykładów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Komunikat Związku Pań Domu. — W piątek 2 kwietnia, w lokalu Zamkowa 8—1 odbędzie się I-sze poświąteczna zebranie klubowe z pokazem kwiatów z ogrodu.

Tamże w dniu 9 bm. o godz. 17 urządzony będzie pokaz sałatek.

— Wycieczka do Nicei. W związku z otrzymaniem przez Zarząd Główny Z. O. R. od Francuskiego Narodowego Związku Oficerów Rezerwy zaproszenia celem wzięcia udziału w Kongresie tego Związku, który ma się odbyć w dn. 15—19 kwietnia br. w Nicei, projektuje się zorganizowanie wycieczki samochodowej do Francji. Udział w wycieczce mogą wziąć członkowie Z. O. R., posiadający samochody nowego typu lub starsze o odpowiednim wyglądzie, przystosowane do dalszych dystansów. Kwestia paszportów zagranicznych załatwiona zostanie przez Zarząd Główny Z. O. R. zbiorowo dla wszystkich uczestników wycieczki.

Zgłoszenia przyjmuje i informacje udziela Sekretariat Okręgu Wileńskiego Z. O. R., ul. Orzeszkowej 11-a m. 1. Tel. 20-75 w terminie nieprzekraczalnym do dnia 5 kwietnia r. b.

RÓŻNE

— Zjazd Lekarzy Żydów. Z inicjatywy Związku Lekarzy Żydów w Wilnie w końcu maja zwołany będzie do Wilna zjazd lekarzy Żydów z województw wileńskiego i nowogródzkiego.

— Dyr. dr. Wirszubski przechodzi na emeryturę. Od dnia 1 kwietnia dyrektor szpitala Żydowskiego dr. A. Wirszubski przechodzi na emeryturę.

Stanowisko dyrektora zostaje w szpitalu Żydowskim zniesione. Czynności te powierzone zostają jednemu z ordynatorów, a mianowicie doktorowi Siedlisowi.

Z powodu odejścia d-ra Wirszubskiego grono jego współpracowników urządziło uroczyste pożegnanie, na którym wygłoszono szereg przemówień.

— Dziś premiera w kinie „Pan". Film o wiecznej miłości i prawdzie życiowej: „Droga do sławy" z Fredericem March w roli głównej ukaże się dziś na ekranie kina „Pan".

— Jutro „Dama Kameliowa" w kinie „Casino". Jutro wchodzi na ekran kina „Casino" najwybitniejszy film doby obecnej „Dama Kameliowa", w którym rolę tytułową kreuje genialna wirtuozka duszy Greta Garbo. Prasa całego świata wyraża się o filmie tym w superlatywach i uważa go za największe wydarzenie ostatnich lat. Artystyczna sława Greta Garbo znalazła znowu swoje uzasadnienie.

ZABAWY

— „POWITANIE WIOSNY". W sobotę 3 kwietnia r. b. Zarząd Polskiego Białego Krzyża urządza w górnych salonach hotelu Georges'a zabawę taneczną, pod hasłem **„Powitanie wiosny"**. Stroje wizytowe. Wstęp 3 zł. Akad. 2 zł. Początek o godz. 22. Zaproszenia można otrzymać w Sekretariacie P. B. K. od godz. 10—13 przy ul. Wileńskiej 42 m. 40.

Ze względu na cel — powiększenie funduszów na oświatę w wojsku — sadzimy, że społeczeństwo tłumnie zapełni salę.

— NARESZCIE! Różnice poglądów zanikają odrazu wobec powszechnego, zgodnego twierdzenia, że najmilsza z sobótek będzie bezapelacyjnie tylko wiosenny Dancing A. Z. S-u w sobotę, dn. 3 kwietnia w hotelu „Europa".

Wstęp 1 zł. i 1 zł. 50 gr.

Bufet i jazz jak zawsze — porywający.

NOWOGRÓDZKA

— OBJAZDOWY URZĄD MIAR Nr. 2 NA TERENIE NOWOGRÓDCZYZNY. Plan I-go okresu czynności Objazdowej Urzędu Miar Nr. 2 w roku bież. na terenie województwa nowogródzkiego, celem wykonania następczej legalizacji narzędzi mierniczych, stosowanych w obrocie publicznym przedstawia się następująco:

Miejscowość: 1) m. Kamionka, pow. Szczuczyn — dni urzędowania: 27 i 28. IV. r. b.; 2) m. Szczuczyn, pow. Szczuczyn — 30. IV, 1, 7, 8. 10, 11. V. r. b.; 3) m. Żołudek, pow. Szczuczyn — 14. V. 18—22. V. r. b.; 4) m. Wasiliszki, pow. Szczuczyn — 26, 28, 29, 31. V, 1 i 2. VI. r. b.; 5) m. Ostryna, pow. Szczuczyn — 7—10. VI r. b.

Ludność sąsiednich gmin może również wykorzystać otwarcie wymien. punktów legalizacyjnych.

— Recital Zofii Leszczyńskiej. Dzisiaj (t. j. 1 kwietnia) wieczorem odbędzie się w sali teatru miejskiego gościnny występ światowej sławy solistki Zofii Leszczyńskiej, przy akompaniamencie Marii Szagidewiczowej.

— Co będą grali w kinie. Od dnia 1 bm. „Niewidzialny płomień", od 3 bm. „Skowronek", od 8 bm. „Trędowata", od 13 bm. „Czu-Czin-Czan", od 16 bm. „Czarny Anioł", od 24 bm. „Kapitan Blood". M maju będą grane „Płomienne serca".

LIDZKA

— Urlop komendanta P. P. Komendant Pow. P. P. w Lidzie p. komisarz Z. Eljaszewicz rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo objął asp. Okołowicz.

— Zmiany personalne w Ubezp. Społ. w Niemnie (huta B-ci Stolle). Dr. Jadwiga Harniewiczówna na własne żądanie zwolniona została z zajmowanego stanowiska.

Dla obsadzenia wakującego stanowiska w najbliższym czasie zostanie rozpisany konkurs. Tymczasowo obowiązki lekarza Ubezp. Społ. pełni dr. Komorowski z Lidy.

— Pociąg popularny. W dniu 4 bm. o godz. 10 min. 15 wyruszy z Lidy do Wilna na uroczystości otwarcia Bazyliki Wileńskiej pociąg popularny.

Powrót z Wilna nastąpi 5 bm. o g. 17 min. 35.

Cena pojedynczej karty kontrolnej na przejazd do Wilna i z powrotem w kl. III wynosi 3 zł. 40 gr.

— 3 LATA WIĘZIENIA ZA ZABÓJSTWO. Sąd okręgowy skazał na 3 lata więzienia 28-letniego Michała Mikołajczyka, który w dniu 11 listopada ub. r. uderzył kamieniem w głowę A. Trochimowicza, mieszkańca m. Rożańce, pow. szczuczyńskiego i zabił go.

— Za pobicie starca. Sąd Okręgowy w Lidzie skazał Bolesława Paszkiewicza z Wielkich-Solecznik, pow. lidzkiego za pobicie 65-letniego J. Tomaszewicza na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 3 lata.

— Pożar samochodu z ładunkiem wódki. Na szosie Lida — Zabłoć, pow. lidzkiego, w samochodzie ciężarowym, należącym do Ch. Lidzkiego ze Szczuczyna, z powodu krótkiego spięcia kabla od przenośnej lampki powstał pożar, który strawił wszystkie części drzewne, opony, instalację i część ładunku — wódki, która była opakowana w słomie.

Straty duże.

— Okradli cygana! Jan Orłowicz, cygan, mieszkaniec Starych Trok, pow. wil. trockiego zameldował w Ejszyszkach, że z wozu jego, pozostawionego w stodole Michała Kasiuksnisa, skradziono worek, zawierający 4 dywany, bieliznę i 4 sznury korali na sumę ponad 200 zł.

J. B.

Niewesołe horoskopy budowlane Wilna

Jak już donosiliśmy, Wilnu wyasygnowany został przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredyt w wysokości 80,000 złotych na cele budowlane. Wypada podkreślić, że tak małego kredytu Wilno dotychczas nigdy nie otrzymywało. Bank Gospodarstwa Krajowego pominął w roku bieżącym całkowicie finansowanie nowych budowli oraz wykończanie już rozpoczętych. Kredyt wspomniany wyżej ogranicza się tylko do remontów domów oraz do przyłączania posesyj do miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

Prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy, na którym tegoroczna akcja finansowania budownictwa będzie omówiona oraz ustalone będą warunki pożyczek.

Wypada stwierdzić, że inicjatywa prywatna w dziedzinie budownictwa w roku bieżącym została bardzo skrępowana. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny sezon budowlany będzie w Wilnie wyjątkowo słaby.

Zrobię wszystko sama

Obecne warunki bytu zmuszają nowoczesną Panią do zdobywania w coraz szerszym zakresie praktycznych wiadomości z rozmaitych dziedzin które niejednokrotnie dotąd bywały uporczywie przez Panie nasze ignorowane lub z którymi z powodu zajęć zawodowych dotąd nie mogły się bliżej zapoznać.

Dla usunięcia tych przeszkód oraz wypełnienie istniejącej luki, Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa organizuje z inicjatywy Polskiego Radia 6-ciotygodniowy. kurs robót ręcznych dla Pań.

Kurs — który rozpocznie się już 5 kwietnia br. — prowadzony będzie przez fachowe instruktorki codziennie (prócz sobót i świąt) w godzinach od 5 do 8-ej wieczorem z następującym programem: 1) trykotarstwo, 2) dywany smyrneńskie, 3) firanki siatkowe, 4) frywolity, 5) hafty różnego rodzaju, 6) ozdobne bluzeczki, 7) mereżki, 8) toledo, 9) teneryfy, 10) monogramy z bajorku, 11) krój i szycie, 12) lalki, zabawki i kwiaty.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji Rodzina Wojskowa w lokalu kursu przy ulicy Biskupa Bandurskiego 4 (Żeńska Szkoła Zawodowa) codziennie od 10 — 14-ej i od 18 do 19-ej. Ilość miejsc ograniczona. Pierwszeństwo w przyjęciu mają Radiosłuchaczki.

Opłata za kurs wynosi: dla Radiosłuchaczek 10 złotych, inne Panie 12 złotych.

Rozwiązanie antypaństwowej biblioteki w Głębokiem

Urząd Wojewódzki Wileński zarządził rozwiązanie Żydowskiej Biblioteki Społecznej w Głębokiem, której kierownictwo zostało opanowane przez element wywrotowy, skutkiem czego biblioteka stała się źródłem kolportażu wydawnictw antypaństwowych.

Zabili na zabawie

We wsi Kulowszczyzna, gm. mołodeczańskiej, odbyła się zabawa, zorganizowana przez Tomasza Szuplaka, prezesa Stow. Młodzieży Katolickiej. Na zabawę tę przybyła grupa młodzieży z okolicznych osiedli, która w stanie podchmielonym zaczęła wygłaszać hasła wywrotowe.

Między obu grupami wywiązała się bójka na noże, w czasie której zabity został Michał Haluk i ciężko ranny Teodor Dylewski, należący do grupy zaczepnej, a ponadto w obu walczących grupach jest ogółem 7 rannych, z tego 2 ciężko.

Nie oskarżony lecz świadek

W swoim czasie pisaliśmy o wykryciu bandy przemytniczej w Mejszagole i podaliśmy, że w aferę tę był zamieszany p. Franciszek Bohdanowicz, właściciel majątku Antonowo. Otóż obecnie wyjaśniło się całkowicie, że p. Bohdanowicz nie brał żadnego udziału w tej aferze i że w sprawie tej figuruje jako świadek oskarżenia.

RADJO

CZWARTEK, dnia 1 kwietnia

6.30 — Pieśń; 6.33 — Gimnastyka; 6.50 — „O nowej zmianie kalendarza" — wywiad; 7.00 — Płyty; 7.15 — Dziennik poranny; 7.25 — Program dzienny; 7.30 — Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 8.00 — Audycja dla szkół; 11.30 — Poranek muzyczny dla młodzieży; 11.57 — Czas; 12.03 Koncert Łódzkiej Orkiestry Salonowej; — 12.40 — Dziennik południowy; 12.50 Chwilka litewska (w jęz. litewskim); 13.00 — Płyty; 15.00 — Wiadomości gospodarcze; 15.15 — Muzyka; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30 — Codzienny odcinek powieściowy; 15.40 — Program; 15.45 — Chwilka społeczna LOPP; 15.50 — Zamienione nuty — koncert solistów (płyty); 16.20 — „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Frenkla; 16.35 — „Pieśni, kołysanki, serenady"; 17.00 — Precz z kobietami — felieton wygłosi Romana Dalborowa; 17.15 — Ludwik v. Beethoven: Kwintet; 17.50 — O książce Zischki: Japonia; 18.00 — Pogadanka aktualna; 18.10 — Komunikat śniegowy; 18.15 — Wiad. sport. 18.20 — Felieton aktualny w opr. Spirydiona Lofcika; 18.30 — Świat w piosence; — 18.50 — Pogadanka aktualna; 19.00 — Słuchowisko „Cytryny sycylijskie"; 19.30 „Flaczki przy mikrofonie" — transmisja z życia; 20.30 — Kosów — centrum przemysłu ludowego; 20.55 — Pogadanka aktualna; 21.00 — „Sylwetki kompozytorów polskich" — Franciszek Brzeziński; 21.50 — Koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego; 22.45 Tańczymy (płyty); 22.55 — Ost. wiad. dzien. radiowego.

KULAWY FRANEK.

W ramach organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy M. S. Wojsk. audycyj radiowych nadana będzie w dniu 5 kwietnia o godzinie 19-ej audycja żołnierska pióra Józefa Czubai kpt. Jarem Mirskiego pt. „Kulawy Franek" w wykonaniu zespołu artystów warszawskich i chóru Juranda.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj o godz. 20.15, powtórzenie ostatniej nowości repertuaru, współczesnej, wielce interesującej komedii Jana Vaszary (przekład Wilama Horzycy) pt. **„Małżeństwo"**, która jest ostrą satyrą na dzisiejsze małżeństwa. Wykonawcami są pp.: Detkowska-Jasińska, Górska, Masłowska, Niedźwiecka, dyr. Rychłowska, Ściborowa, Wieczorkowska, Borowski, Czapliński, Mrożewski, Neubelt, Rewkowski, Siezieniewski, Staszewski, dyr. Szpakiewicz, Wołłejko i Zastrzeżyński. Reżyseria Wł. Czengerego. Nowa oprawa dekoracyjna W. Makojnika. Ceny zwyczajne, zniżki ważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „Taniec szczęścia". Występy Janiny Kulczyckiej. Melodyjna operetka Stolza gustu publiczności wileńskiej. Na każdym „Tańcu szczęścia" wyjątkowo przypadła do przedstawieniu tej operetki rozbawiona widownia wybucha śmiechem. Do powodzenia zespołu, w którym nasi artyści mają wielkie pole do popisu, przyczynia się również świetna gra całego.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

Dziś 1-go kwietnia w dalszym ciągu wielka rewia p. t. **„Kolorowe pisanki"**, na której publiczność bawi się znakomicie. Udział biorą: Nochowiczówna, Rostańska, Aleksy, Pilarski, Pręgowski, Szpakowski, balet Sławów i inni. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 9.15.

— Bajka dla dzieci i młodzieży w „Nowościach. Teatr „Nowości" szykuje dla dzieci i młodzieży przepiękną bajkę Alekseego pt. **„Królowa Łezka i Pastuszek Uśmiech"**.

KINA I FILMY

„KREW NA MORZU"

(kino „Helios").

Naprożno film reklamują uczestnictwem Mozżuchina. Artysta ten ma drobną rolę i nie został wyzyskany.

Ciekawe są zdjęcia marynarki wojennej; aparatura łodzi podwodnej jest pokazana w szczegółach, które potrafią zainteresować każdego.

Obraz nosi charakter propagandowy. Siłą rzeczy więc akcja nie stanowi osi centralnej.

W głównej roli Harry Baur.

*

Chcemy tu przy okazji poruszyć dosyć przykrą sprawę. Chcemy poprostu zaapelować do odnośnych czynników, by ukróciły samowolę kontrolerów magistrackich. Panowie ci nie grzeszą uprzejmością często zachowują się wręcz bardzo niegrzecznie w stosunku do publiczności. Ot naprzykład jak niejaki p. **KRZYWICKI** przed paru dniami w tymże kinie „Helios".

Powstaje pytanie czy nie lepiej byłoby zamiast utrzymywać arogantów — przeznaczyć te fundusze na jakiś pożyteczny cel, dajmy na to na bezrobotnych?

a. m.

Subskrypcja na grafikę
Michała Siewruka

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytami, akwafortami i t. p., gdyż koszt nabycia grafiki ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, ogłosiliśmy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.



M. Siewruk. Akwaforta

Nr. 1. „PEJZAŻ ROMANTYCZNY"
Cena 6 zł. Rozmiar 30 x 21.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 25 marca do 4 kwietnia 1937 r. Oryginały grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podaliśmy w numerach z dn. 21 bm. i w świątecznym.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

Zamiejscowym dolicza się 50 gr. na koszta przesyłki.

ZAMÓWIENIA

Wczoraj zamówili:

Stefan Kirtiklis, wojewoda białostocki:

Nr. 1 „Pejzaż romantyczny“ — akwaforta,

Nr. 2 „Kościół Franciszkanów w Wilnie“ — drzeworyt;

Nr. 3 „Stare domy nad Wilenką“ — drzeworyt;

Nr. 4 „Katedra Wileńska“ — drzeworyt;

Nr. 5 „Kościół Dominikański“ — drzeworyt.

Konstanty Okulicz, Wilno:

Nr. 1 „Pejzaż romantyczny“ akwaforta:

Nr. 2 „Kościół Franciszkanów w Wilnie“ — drzeworyt;

Nr. 5 „Kościół Dominikański“ — drzeworyt.

Dotąd ogółem wpłynęło 26 zamówień.

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ____________

Należność w kwocie zł. .... *gr.* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.*

Imię i nazwisko ____________

Zawód ____________

Dokładny adres ____________

____

Wiadomości radiowe

SZTUKA PIRANDELLA W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Sztukę p. t. „Cytryny sycylijskie", którą Teatr Wyobraźni nadaje dnia 1 kwietnia o godz. 19.00 napisał pierwotnie Luigi Pirandello w formie noweli.

Opowiadanie to zostało potem przez autora przerobione na 1-aktówkę w dialekcie sycylijskim i wystawione w teatrze Nino Marteglie, po raz pierwszy w roku 1911. Następnie po przeróbce utworu na język literacki grano ją wielokrotnie z ogromnym powodzeniem w wielu teatrach włoskich pod zmienionym tytułem. Polskiego przekładu sztuki dokonała Franciszka Szyfmanówna.

Obsadę słuchowiska stanowią: Józef Kondrat, Janina Münclingerowa, Lidia Wysocka, Karin Fische, i Władysław Kaczmarski.

Reżyseria Edmunda Wiercińskiego

DZIECI WYKORZYSTAJCIE OKAZJĘ.

W niedzielę dnia 4 kwietnia br. o godzinie 4 p. p. odbędzie się w Wielkim Studio Rozgłośni przy ulicy Mickiewicza 22 — Wiosenny Podwieczorek dla dzieci, z którego dochód przeznacza się na P. Z.

W programie wesołe gry, zabawy, tańce, bajki, kosze szczęścia (każdy 10-groszowy los wygrywa) i smaczny podwieczorek.

Wstęp dla dzieci i opiekunów 1 zł.

Zapisy przyjmuje Rozgłośnia rano i popołudniu najpóźniej do godziny 12 w sobotę 3 kwietnia.

Ilość dzieci ograniczona.

KWINTET BEETHOVENA PRZEZ RADIO.

Muzyka kameralna Beethovena należy do najpiękniejszych tworów ducha ludzkiego i piękno to czuje każdy słuchacz, nawet muzycznie niewyrobiony i nieprzygotowany. Audycja radiowa z dnia 1 kwietnia o godz. 17.15 będzie tym ciekawsza, że przyniesie utwór Beethovena stosunkowo mniej znany, mianowicie Kwintet na fortepian, obój, klarnet, waltornię i fagot, a więc na dosyć rzadki w epoce klasycznej zespół instrumentów. Wykonawcami będą: W. Markiewiczówna, W. Smyk, W. Manowski, E. Wiśniewski i P. Miller.

Na wileńskim bruku

Do policji wpłynęło zameldowanie, iż mieszkaniec miasta Wilna — Karol Giedrys (Sierakowskiego 14) przerobił w dowodzie osobistym swe nazwisko na Giedrojć. Dlaczego to zrobił niewiadomo. Policja prowadzi w tym kierunku dochodzenie.

Waleria Majakowska (ul. Tyzenhauzowska 36) zameldowała policji, iż w jednym ze sklepów obuwianych sprzedano jej... papierowe obuwie. Właściciela sklepu oskarża o oszustwo.

Antonina Rejkówna (Kwaszelna 25) zameldowała policji, że podczas pobytu w piekarni przy ul. Stefańskiej 29, dokąd przyszła nabyć chleb, została znienacka napadnięta przez robotnika Szostaka i zniewolona. Szostaka aresztowano. (c

Liga Morska i Kolonialna w Wilnie

poszukuje kandydata na stanowisko kapitana portu żeglarskiego oraz kierownika schroniska w Trokach.

Zgłoszenia przyjmuje od dn. 31 marca adw. J. Zmitrowicz, Wilno, Góra Bouffałowa 19—6, godz. 16—19, oprócz świąt.

Wanda Dobaczewska 65

PRZEBŁYSKI

XXXI.

Nazajutrz od rana strażnik przyniósł Olesiowi tobołek z domu, w którym była pościel i coś niecoś matczyną ręką przygotowanych przysmaków. Asystował pilnie przy rozpakowywaniu tobołka i dał niedwuznacznie do zrozumienia, że zawartością należy się z nim podzielić. Oleś podzielił się skwapliwie, raz jeszcze przytem dziękując za wczorajszy taniec. Z powietrza chwytał ową chytrość więzienną, która podpowiadała mu nieomylnie, jak i co trzeba robić.

Obiad przyniósł kozaczek Wysogierdowej. W bochenku była kartka: „Spokoju! Czuwamy“. Oleś przeczytał ją i połknął razem z kęsem tego błogosławionego chleba. Samotność nie ciążyła już tak dotkliwie, poczuł się jakby wrócony z pół drogi na Sybir. Wzmocniony na duchu szedł na komisję.

Zasiadali w niej: prokurator Botwinko, sowietnik Ławrynowicz i policmajster Szłykow. Komisję powołano na życzenie wielkiego księcia Mikołaja Pawłowicza, specjalnie dla spraw wynikłych z zatargów pomiędzy gwardią cesarską a młodzieżą uniwersytecką. Sprawa Pełskiego była w tym szeregu drobniejszych zajść najciekawszym rodzynkiem, dlatego policmajster, chociaż zwykł spychać ten obowiązek na swego zastępcę, tym razem sam zasiadł za czerwono przykrytym stołem, na którym stał uroczyście symbol państwa rosyjskiego, zwany urzędowo „ziercałem“.

Siedzący po prawej ręce policmajstra prokurator Botwinko wpatrywał się pilnie w Olesia z nieprzyjemnym uśmiechem na wąskich wargach. Sowietnik Ławrynowicz, czerwony i spotniały, bębnił palcami po stole i patrzył uporczywie w okno. Policmajster Szłykow był znudzony i zniecierpliwiony. Wieczyste zatargi gwardii, jej arogancja i wymagania stanęły mu już kością w gardle. W głębi duszy nie miał za złe Olesiowi owego palnięcia w pysk. Ale wielki książę Mikołaj Pawłowicz i nad rosyjskimi władzami ciążył jak ołowiana chmura. Zdenerwowany długim na prowincji pobytem, drżący na myśl, że cokolwiek może ten pobyt przedłużyć, pienił się teraz ze złości. Drobny fakt spoliczkowania swojego oficera traktować chciał niemal jak zbrodnię stanu; odgrażał się, że urzędników w barani róg zegnie, jeżeli winny najdalej w ciągu miesiąca nie okaże się u stóp Kaukazu. Dlatego policmajster Szłykow dowiedział się z niemałą ulgą, że winowajca został nareszcie ujęty. Teraz miał go przed sobą i krzywił się niechętnie. Toż to dzieciak! W zestawieniu z wysokim, rosłym Pełskim przypomina chrabąszcza. Jakże wyglądała w tych warunkach scena spoliczkowania. Doprawdy — komiczne. Ale indagacja musiała iść swoim trybem i Szłykow znudzonym głosem rozpoczął śledztwo, mówiąc po polsku.

— Pan taki młody, skąd w panu tyle złości? Co panu zrobił rotmistrz Pełskij?

— Potrącił brutalnie na ulicy, a potem jeszcze powiedział: „durak“...

— Ależ... to bardzo przykre, lecz pana nie tłumaczy. Rotmistrz Pełskij jest zasłużonym oficerem gwardii, a pan młodziutkim studentem. Jakże można znieważać oficera w mundurze? To nie do wiary, pan musiał żywić do rotmistrza jakąś dawną urazę.

— Nigdy przedtem rotmistrza Pełskiego nie widziałem — powiedział Oleś głosem możliwie najbardziej zdeterminowanym.

— A to może nie pan? Może kto z pańskich przyjaciół? — wstawił znienacka Botwinko, uśmiechając się zachęcająco do Olesia. — Może kto z bliskich panu został od rotmistrza Pełskiego pokrzywdzonym i pan chciał ująć się za kolegę? I to nie? Więc sam widok cesarsko-gwardyjskiego munduru wzbudził w panu tak straszliwą złość? Czy w takim duchu wychowuje swoich uczniów uniwersytet wileński?

Szłykow skrzywił się niechętnie.

— Pan prokurator zechce mnie pozwolić. Panie Łuczko, niechże się pan zastanowi nad swoimi odpowiedziami, bo każda z nich ma dla pana przyszłości całej największą wagę. Pan musiał, do diabła, wiedzieć kogo pan bije? Czy pan wie, że gwardia przyboczna, to ulubione wojsko jego cesarskiej mości? Że pan tym sposobem obraził samego najjaśniejszego pana? A czy przynajmniej czuje pan skruchę? — wpatrzył się pilnie w Olesia, jakby chciał mu podszepnąć odpowiedź. Botwinko przechylił się do policmajstra i szepnął mu parę słów do ucha. Szłykow skinął przyzwalająco i Botwinko przejął indagację.

— Więc pan twierdzi, że tylko owo potrącenie? A czy przypadkiem między akademikami, w jakichś tam, im tylko wiadomych, tajemniczych związkach, nie zapadła uchwała umyślnego znieważania oficerów końcem ich skompromitowania? Czy nie dostał pan takowego polecenia? I czy nie naumyślnie pan i jego towarzysze zagrodziliście drogę rotmistrzowi Pełskiemu, zmuszając go niejako do potrącenia któregokolwiek z was? No? Czy nie tak było? Proszę się przyznać.

Oleś wystraszony niespodziewanym obrotem sprawy zamilkł i usiłował rozpaczliwie zebrać do kupy rozlatujące się myśli. Zdziwiony wyraźnie Szłykow spojrzał niechętnie na Botwinkę, ale podjął jego pytanie. Powiedział groźnie:

— Pan słyszał? Dlaczego pan nie odpowiada? Więc jakże tam z tymi związkami? Był pan przez kogoś namówiony? Był pan na rotmistrza nasłany? Przez kogo? Proszę wymienić wspólników.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 25
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz